



PRZEGŁAD LUBAŃSKI

PRZEGŁAD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA

NR 3 (51)
MARZEC 1996
CENA 1,00 zł
(10000 ZŁ)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119



Znanych aktorów - Mariusza Czajkę (z lewej) oraz Krzysztofa Lenartowicza, a także Małgosię Piotrowską z Sydney możemy podziwiać w każdą sobotę w II Programie TVP. Od kilku tygodni o godz. 11 wyświetlany jest serial polsko-australijski pt. „Dwa światy”. Sceny do tego serialu kręcono m.in. na Zamku Czocho, skąd pochodzi to zdjęcie.

fol. J. Skowroński

„MOZAIKA”

Lubań ul. Spółdzielcza 12 tel. 21-57

(w bramie Hurtowni PHS, naprzeciwko apteki)

Zapraszamy codziennie w godz. 10-17, w soboty w godz. 10-14

oferujemy szeroki asortyment materiałów:

płytki ceramiczne ściennie i podłogowe „Opoczno”

płytki ściennie i podłogowe

kleje i fugi (narzędzia do układania płytek),

listwy wykończeniowe do płytek

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu! Prowadzimy sprzedaż ratą!

Firma
handlowa

Może skojarzyć ci się z powieścią Stefana Żeromskiego, albo zwyczajnie z czasem, kiedy ząb ostrej zimy został już złamany, ale jeszcze wiosenne słońce nie odniosło zwycięstwa. Przyroda jeszcze śpi, tylko na chwilę snop promieni przedziera się przez pędzone porywistym wiatrem chmury. Spod płatów śniegu wygląda brzydota od tygodni nie sprzątanego ulic, trawników i ogrodów. Tylko najgorliwsi sprawdzają stan działkowych narzędzi i rozpoczynają prześwietlać drzewka, wycinając wybujałe wilki.

Gdy na dworze pryszczyć z nieba budzi dreszcze i zagania do ciepłego mieszkania, także w kościele spadają na ciebie, niby zimny pryszczyć szokujące słowa „pamiętaj człowiecze żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz”.

Na domiar złego - na głowy nie tylko starców pochylonych nad grobem, lecz także i dzieci, sypie się popiół - znak rozpadu i śmierci żywych istot. Środa Popielcowa rozpoczyna czas zadumy i każe postawić pytanie kim ja jestem, kim jest człowiek? I wtedy przelatują nam przed oczami teksty pierwszych trzech rozdziałów Księgi Rodzaju i Koheleta, Darwina, Gogola, Komisji Biblijnej Watykanu.

Kim jest człowiek, że o nim pamiętasz, kim Syn Człowieczy, że nim nie gardzisz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów ...- woła natchniony autor. A Chrystus ostrzega: „Na nic się zda człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a na duszy poniósł szkodę”.

Kiedy w kieracie życia gonimy od świtu do późnej nocy by związać koniec z końcem i nie wystarcza już czasu na sprawy duchowe, nie w smak nam ta dwupoziomowość człowieka. Brutalna rzeczywistość zmusza nas do troski o ludzką cielesność; duchowość nasza jest mniej nachalna, a niekiedy zupełnie uśpiona. To właśnie cielesność stanowi szczyt ewolucji istot żywych, duchowość zaś - jest najniższym piętrem świata duchów. Niczym natarczywe dzwonienie budzika - popielcowe słowa chcą nas wyrwać z błędnego snu: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, „Przybliżyło się do was Królestwo Boże”, „Jeżeli pokutować nie będziecie - wszyscy pomrzecie”.

To już nie pryszczyć, to istne bombardowanie. Czyżby chodziło o terapię szokową? Być może dla niektórych, ciężko chorych - tak! Dla innych jest to tylko wezwaniem „do wiosennych porządków”, przypomnieniem potrzeby odnowy życia wewnętrznego. Jesteśmy wszyscy w drodze

PRZEDWIOŚNIE

długiej i trudnej do domu naszego Ojca. Wielu błądzi i ze zmęczenia upada. Wielu zeszło z niej, a nawet pada w przeciwnym kierunku. Choć ludzką rzeczą jest błądzić i upadać, to jednak już szatańską jest rzeczą trwać w upadku, a nawet chępić się z tego.

Do jednych Ojciec woła: „Nie traćcie ducha, bądźcie wytrwali, wzmocnijcie omdlałe nogi i ramiona”. Do synów marnotrawnych zaś powie: „Zatrzymaj się i pomyśl po co żyjesz; zatrzymaj się, gdyż stoisz nad przepaścią! Wróć synu, wróć z daleka, bo Ojciec czeka”.

Na czas wewnętrznej odnowy. Chrystus przygotował niezbędne narzędzia i złożył je w Kościele. Jednym będą takie, a drugim inne

bardziej potrzebne. Do najważniejszych należą: modlitwa, post i jałmużna. Aby osiągnąć sukces - w każdej dziedzinie życia: sporcie, biznesie i nauce, a tym bardziej w dziedzinie życia duchowego - potrzebna jest rozumna asceza.

Innym narzędziem jest Pokuta, gdy spotykamy się z Bogiem Miłosiernym - przebaczącym nam, gdy żałujemy za grzechy i postanawiamy poprawę; przebacza nam tak jak my przebaczymy naszym winowajcom. I także dodaje nam sił przy stole Słowa Bożego i stole Eucharystii.

Nie sposób zapomnieć o dodatkowych narzędziach odnowy, które znajdziesz w Kościele. Jakże? Właśnie, pamiętasz o nich. To Droga Krzyżowa odprawiana w każdy piątek Wielkiego Postu i niedziela Gorkie Żale. To Wielkopostne Rekolekcje i długie godziny czuwania przy Bożym Grobie.

Oto stanął przy tobie Chrystus miłosierny ale wymagający - lekarz duszy i ciała. Szanując twoją rozumność i wolność, mówi jak zawsze: „Jeśli chcesz”. Jeśli chcesz... Tylko od ciebie zależy czy powiesz „tak!”, czy otworzysz się na Boga - Człowieka, czy pozwolisz Mu dopełnić zbawczego dzieła w twoim życiu. Jak długo chcesz odwiekać swoje nawrócenie?

Czy nadal każesz Ojcu czekać?

Ks. Jan Lombarski

Od redakcji: autor jest proboszczem Parafii p.w. Trójcy Św. w Lubaniu.

Ubiegłoroczne osiągnięcia gminy Platerówka

Rok 1995 był dla gminy Platerówka spokojnym i udanym pod względem realizacji budżetu oraz zaplanowanych zadań gospodarczych. Budżet po stronie dochodów w wysokości 870791 zł spowodował, że zrealizowane zostały zadania rzeczowe i inwestycje w zaplanowanym zakresie. Zakres ten obejmował w inwestycjach: budowę sieci wodociągowej w sołectwach Zalipie i Platerówka, II etap - 170 sztuk indywidualnych przyłączy w gospodarstwach domowych oraz modernizację oświetlenia ulicznego w Platerówce. Zostały również rozpoczęte prace przygotowujące dalszy ciąg wodociągowania gminy - sołectwa Włosień. Najważniejszym zaplanowanym i zrealizowanym zadaniem rzeczowym był gruntowny remont i odbudowa 4 km dróg gminnych.

W roku 1995 rozwiązany został na terenie gminy problem składowania śmieci i odpadów. Zlikwidowano nieodpowiadające wymogom ochrony środowiska wysypisko śmieci, zapewniono, poprzez zawarcie odpowiednich umów, odbiór i składowanie odpadów z zachowaniem wymogów.

Sukcesem uwieńczone zostały kilkuletnie starania gminy o remont sieci niskiego napięcia we wsiach Zalipie i Platerówka. Zakład energetyczny przeprowadził remont kapitalny sieci, z wymianą przyłączy do indywidualnych zabudowań oraz budowę dwóch nowych stacji trafo.

Wydatki związane z realizacją wymienionych zadań wynosiły 986858 zł, w tym pożyczka inwestycyjna z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości 180000 zł.

Zdaniem wójta gminy - Józefa Telegi dorobek 1995 roku był bogaty, zwłaszcza w porównaniu ze skromnymi możliwościami finansowymi tej niewielkiej gminy.

Przygotowała Izabella Ślęk



Apel do ludzi dobrej woli!

Spółeczny Komitet Pomocy Chorej przy SP nr 3 w Olszynie zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe leczenia uczennicy tejże szkoły - **Patrycji Podsiadło**. W związku z zaawansowaną chorobą kręgosłupa, grożącą trwałym kalectwem, konieczne jest jak najszybsze przeprowadzenie operacji, której orientacyjny koszt Oddział Rehabilitacji i Ortopedii Dziecięcej w Trzebnicy ocenia na około 2,5 tysiąca dolarów.

Deklarowane kwoty prosimy przekazywać na konto: Bank Spółdzielczy, 59-800 Luban, ul. Bankowa 9 b, Nr 923253-13912-132-5

Serdecznie dziękujemy za wsparcie

Komitet Pomocy Chorej przy SP nr 3

Uwaga byli wychowankowie!

Ośrodek Szkolno Wychowawczy w Leśnej (dawniej Dom Dziecka) zaprasza byłych wychowanków na uroczystość z okazji 50-lecia placówki, która odbędzie się 25 maja 1996 r.

Wszystkich chętnych prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny. Nasz adres: Smolnik 22, 59-820 Leśna, telefon 354.



**Redakcja
„Przeglądu Lubańskiego”**

W dniu 25.02.1996 r. w Telewizji Lokalnej - Studio S występował radny - Pan Krzysztof Doliński, przedstawiając osiągnięcia i zamierzenia dotyczące okręgu wyborczego nr 17 a głównie ulicy Fabryczna - osiedle i osiedla domków jednorodzinnych. W części dotyczącej Alei Topolowej łączącej ul. Kopernika z tzw. barakami, można się było dowiedzieć, że w b.r. miał tam miejsce wypadek, w którym łamiące się drzewo uszkodziło samochód. Dla ścisłości prostuję, że wypadek miał miejsce 23 grudnia 1995 r. Nie to jest jednak najważniejsze. Mnie, poszkodowanego w tym wypadku oraz kilkadziesiąt osób z mojego środowiska i przypadkowo spotkanych znajomych, zbulwersował fakt, że Pan Doliński zauważył zniszczony samochód a nie zauważył człowieka, który uległ wypadkowi.

Nie oczekuję od Pana Dolińskiego współczucia dla mnie i nie chcę wzbudzać sensacji wokół swojej osoby. Zatem nie opiszę wypadku i jego skutków z punktu widzenia medycznego. Zapewniam tylko, że pod tym względem obok zniszczonego samochodu, wypadało zauważyć poszkodowanego w nim człowieka.

Kazimierz Wojciechowski



Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”

Składam serdeczne podziękowania Redakcji „Przeglądu Lubańskiego” za życzenia powrotu do zdrowia po moim wypadku w dniu 23 grudnia 1995 r. Jednocześnie bardzo proszę o wybaczenie, za tak opóźnioną moją reakcję na Wasz ki gest. Opóźnienie to wynika ze skutków wypadku.

Kazimierz Wojciechowski

**Informacja o możliwości zatrudnienia
w Republice Federalnej Niemiec
w zawodach gastronomicznych i hotelarskich**

Chętni winni spełniać następujące kryteria:

- posiadać kierunkowe wykształcenie gastronomiczne lub hotelarskie (co najmniej zawodowe);
- posiadać co najmniej dostateczną znajomość języka niemieckiego umożliwiającą swobodne porozumienie się;
- mieć ukończone 18 lat i nie przekroczone 40 lat.

Mogą być brani pod uwagę absolwenci szkół ekonomicznych z dobrą znajomością języka niemieckiego pod warunkiem, że będą chcieli pracować w McDonaldzie.

Termin składania dokumentów upływa z dniem 30.03.1996r.

Informacje na powyższą ofertę są udzielane w RUP Lubań ul. Lwówecka 10 (pokój nr: 7) telefon 3519. **Kierownik RUP Krystyna Mucha**

Komunikat

Prokuratury Rejonowej w Lubaniu

W dniu 03.01.1996 r. około godz. 9.00 na ul. Jeleniogórskiej w Lubaniu (na wysokości Centrali Nasiennej) miał miejsce wypadek drogowy, w którym uczestniczył pojazd marki Żuk i Mercedes koloru niebieskiego. Po wypadku rannego kierowcę Mercedesa pomagał wyciągać z jego pojazdu kierowca samochodu osobowego marki Łada Samara. Następnie ranny wsiadł do samochodu marki Łada, którego kierowca odjechał z nim do lubańskiego szpitala.

W toku śledztwa nie ustalono danych co do tożsamości osoby kierowcy Łady, jak również numerów identyfikacyjnych tego pojazdu.

Prokurator Rejonowy w Lubaniu prosi o zgłoszenie się w Prokuraturze kierowcę Łady. Nadto osoby, które mogłyby udzielić informacji dotyczących jego tożsamości lub znaków identyfikacyjnych tego pojazdu proszone są o zgłoszenie się w Prokuraturze Rejonowej w Lubaniu osobiście lub telefonicznie (telefon 31-45).

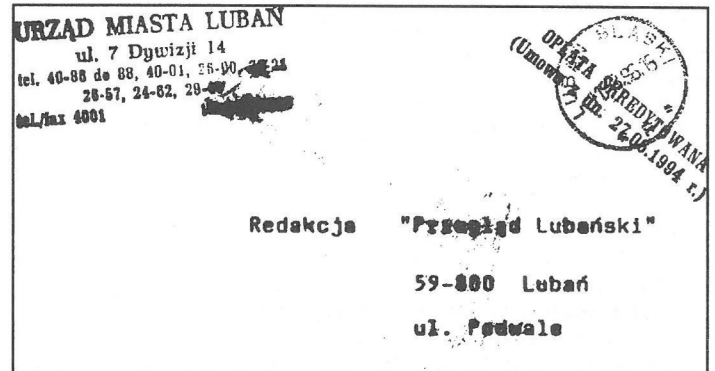
Masz temat dla reportera?!

Szukasz rady, pomocy i wsparcia? Zadzwoń, napisz, przyjdź! „Przegląd Lubański” - jedyne niezależne pismo lokalne gwarantuje to, że żadna ze spraw nie pozostanie obojętna, jesteśmy po to by zainteresować się każdą sprawą - wesołą, smutną, przyjemną bądź bulwersującą. Nasz redakcyjny telefon: (0796) 67-00.



**Dzień Kobiet
czyli balanga w urzędzie**

Na tej stronie zamieszczamy przeważnie listy. Różne listy. Tym razem oniemieliśmy z wrażenia, gdy listonoszka przyniosła nam ten list. Całą jego zawartość publikujemy poniżej. Komentarza nie będzie, bo i po co? O tym, że nie jest to „lipa” niech świadczą oryginalne pieczęcie lubańskiego Urzędu Miasta. Widać, że jakaś wyraźnie skacowana urzędniczka nadała ten list. Kto - dochodzić nie będziemy, bo i tak burmistrza szlag trafi! Ale numer! I to przed samym absolutorium!!! A za rok znów będzie babskie święto...



INFORMACJA

Informujemy, że w dniu **08 marca 1996 roku**
URZĄD MIASTA LUBANIA będzie czynny
od godziny **7.30.** do godziny **14.00.**
Za wynikłą zmianę serdecznie przepraszamy.

DZIEŃ KOBIET - BALANGA W URZĘDZIE

JAK NIE MA KOTA TO MYSZY TAŃCUJĄ

BURMISTRZ ZE ŚWITĄ NA WYJEŹDZIE A W URZĘDZIE SKRÓCILI SOBIE GODZINY URZĘDOWANIA I POPIJAWA - URZĘDNICZKI I STRAŻ MIEJSKA NACHLANE.

ZA WYNIKŁĄ ZMIANĘ SERDECZNIE PRZEPROSZONO.

NIECH NO BURMISTRZ DO ZARZĄDZENIA O ZBIERANIU MAKULATURY

DOŁOŻY ZBIERANIE BUTELEK PO BALANGACH.

PISZE PIJANA I TAK MI TO WYCHODZI - W PONIEDZIAŁEK NORMALNIE DO PRACY I DO NASTĘPNEGO DNIA KOBIET

NIECH ŻYJE NASZA PIĘĆ - NIECH ŻYJE BURMISTRZ

**Uwaga miłośnicy sensacji i tajemnic
II wojny światowej!**

Nasza redakcja organizuje dla Was kolejne spotkanie! Tym razem o tajemnicach II wojny światowej na Dolnym Śląsku (w tym i na ziemi lubańskiej) opowiadać będą:

Stanisław Siorek - emerytowany oficer kontrwywiadu, działacz Polskiego Towarzystwa Eksploracyjnego oraz **Bogdan Wróbel** - redaktor naczelný pisma „EKSPLORATOR”, traktującego o skarbach i niezwykłych odkryciach z przeszłości.

Zapraszamy tradycyjnie do Zamku Czocho - spotkanie odbędzie się dn. 29.03. (piątek) o godz. 16.30.

Redakcja

Murator w Przeglądzie Lubańskim!

- remont
- wykańczanie
- upiększanie wnętrza



Jak chronić dom przed stratami ciepła?

Ciepły dom to przede wszystkim dobre izolacje, energooszczędne okna, sprawny i ekonomiczny system ogrzewania. Ale nawet, gdy zastosuje się najlepsze materiały izolacyjne, najnowocześniejsze instalacje i urządzenia grzewcze, nie w każdych warunkach będzie to równie efektywne.

Bardzo duży wpływ na koszty ogrzewania budynku ma bowiem jego architektura, a także warunki naturalne: klimat, kierunek wiatru, nasłonecznienie, ukształtowanie terenu czy też roślinność w najbliższym otoczeniu. Jeżeli w umiejętny sposób uwzględni się to podczas projektowania budynku, można liczyć na znaczne oszczędności w zużyciu energii cieplnej, a zatem na dużo niższe koszty ogrzewania budynku.

Zachęcamy zatem do uważnej obserwacji terenu, na którym ma stanąć nasz przyszły dom. Pozwoli nam to wykorzystać możliwości naturalne pozyskiwania ciepła z energii słonecznej. Pomoże również zabezpieczyć swój dom przed nadmiernymi stratami ciepła. Energię można przecież oszczędzać także takimi sposobami, które nie wymagają dodatkowych wydatków.

Usytuowanie względem stron świata

Najlepiej ustawić budynek dłuższym bokiem wzdłuż osi wschód - zachód. Południowa ściana będzie wtedy pełnić funkcję najprostszego kolektora i będzie gromadzić ciepło z energii słonecznej. Takie ustawienie budynku pozwala zmniejszyć straty ciepła około 5%.

Ukształtowanie terenu

Najkorzystniejsza jest sytuacja, gdy budynek można ustawić na naturalnym, południowym stoku niewielkiego wzniesienia (nachylenie terenu do 12 st.). Można wtedy uzyskać do 10% oszczędności ciepła.

Budując dom na zboczu trzeba jednak uwzględnić również niekorzystne zjawisko, które jest związane z poziomym ruchem mas ciepłego i zimnego powietrza, odbywającym się w cyklach dobowych. Po wschodzie słońca, gdy ziemia zaczyna się nagrzewać, ciepłe powietrze stopniowo unosi się w górę zbocza (rys. 1). Ruch powietrza zanika po południu, ale nocą ziemia ochładza się i wówczas schłodzone,

cięższe powietrze przesuwają się w przeciwnym kierunku, spływając w dół stoku (rys. 2). Usytuowanie budynku poprzecznie do kierunku spływu powietrza powoduje, że przy wyżej położonej ścianie gromadzi się zimne powietrze. Zimą powstają tu tzw. zastoiska mrozowe. Aby uchronić się przed tym niekorzystnym zjawiskiem, należy na drodze mas zimnego powietrza, czyli na zboczu powyżej budynku, posadzić zwartą grupę drzew (rys. 3.).

Pamiętajmy też, by unikać budowania domu:

- na szczytach wzniesień, ponieważ panujące tam silne wiatry mogą zwiększyć straty ciepła nawet do 10%;
- na północnym stoku wzniesienia, gdzie ze względu na krótki czas nasłonecznienia oraz zmniejszenie kąta padania promieni słonecznych, istnieją wyjątkowo niekorzystne warunki termiczne;
- w obniżeniach i niekawatych zagłębieniach terenu, gdyż występują tam okresowe zastoje zimnego powietrza, przed którymi nie można się zabezpieczyć.

Architektura budynku

Przyczyną strat ciepła może być również zbyt duża powierzchnia zewnętrznych ścian i dachu domu - w stosunku do jego objętości. Jeśli więc zależy nam na zaoszczędzeniu energii, wybierajmy projekt domu o zwartej, prostej bryle.

Okna

Pewną ilość darmowej energii do ogrzewania domu można pozyskać dzięki pasywnemu wykorzystaniu energii słońca. Duże znaczenie mają tutaj okna, które stanowią rodzaj pułapki na ciepło. Szkło przepuszcza bowiem promieniowanie krótkofalowe, czyli światło, ale zatrzymuje promieniowanie długofalowe, czyli ciepło. Inaczej mówiąc: światło wpadające przez okna ogrzewa pomieszczenia, a ciepło to nie jest wypromieniowywane na zewnątrz. Jest to tak zwany efekt cieplarniany. Jeżeli na południowej ścianie domu umieści się okna zajmujące ok. 60% jej powierzchni, to zużycie energii cieplnej można zmniejszyć aż o 20%. Okna te muszą być jednak szczelne, a ściany poprawnie zaizolowane. Aby zyski ciepła były równoważone przez straty, okna na ścianie od wschodu do zachodu nie powinny zajmować więcej niż 16% powierzchni ściany. Okna skierowane na północ - więcej niż 12%. Należy jednak pamiętać, że dobrze ocieplone ściany lepiej zatrzymują ciepło niż okna.

Niekorzystne jest umieszczenie dużych okien zarówno od strony wschodniej, jak i zachodniej, ponieważ latem powoduje to przegrzanie się pomieszczeń.

Cieplarnie, oranżerie

Dobre efekty w oszczędzaniu energii dają przylegające do budynku cieplarnie, oranżerie, ogrody zimowe oraz przeszklone ogrody atrialne. Ograniczają one wymianę i ochładzanie się powietrza przy ścianie budynku i łagodzą duże wahania temperatury na zewnątrz. Ogrzewają się dzięki efektowi cieplarnianemu.

Jak płacimy za mieszkanie?

Od 12 listopada 1994 roku obowiązuje nowa ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych. Wprowadziła ona ważne zmiany w sposobie ustalania wysokości czynszu za najem lokali. W ustawie tej wyróżniono dwie kategorie czynszu: czynsz wolny i regulowany.

Czynsz wolny

Wysokość czynszu wolnego ustalają strony umowy najmu, czyli osoba wynajmująca lokal oraz właściciel lokalu na zasadzie swobody kontraktowej. W ustawie znajdują się jedynie ogólne wskazania, że w umowie tej powinno się brać pod uwagę:

- stan techniczny i położenie budynku,
- powierzchnię i wyposażenie lokalu,
- inne czynniki, podwyższające lub obniżające wartość użytkową lokalu (np. piętro, na którym on się znajduje).

Jeżeli najemca lokalu uzna, że czynsz podwyższono mu bez uwzględnienia tych zasad, może się zwrócić do sądu, by wypowiedzenie dotychczasowej wysokości czynszu zostało uznane za nieobowiązujące.

Czynsz regulowany

Ten rodzaj czynszu jest ustalany ściśle według zasad określonych w ustawie o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych. Są go zobowiązani płacić wszyscy najemcy lokali będących własnością:

- gminy,
- komunalnych osób prawnych,
- spółek utworzonych z udziałem gminy,
- skarbu państwa,
- państwowych osób prawnych,
- osób prawnych eksploatujących budynki niezarobkowo.

RODZINNY DOM

Agencja Handlu Nieruchomościami

- kupno, sprzedaż, wynajem, zamiana

- wycena nieruchomości

- nadzór inwestorski

Lubań, ul. Żymierskiego 2c tel. 35-11



W ustawie zaznaczono jednak, że gmina może wyłączyć spod czynszu regulowanego mieszkanie o powierzchni przekraczającej 80 m² i wynajęte na zasadach czynszu wolnego. Zgodnie z ustawą wysokość czynszu regulowanego nie może przekroczyć w skali roku 3% wartości odtworzeniowej mieszkania. Wartość odtworzeniowa jest to iloczyn powierzchni użytkowej mieszkania i wskaźnika przeliczeniowego jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego. Wskaźnik ten jest określany w zarządzeniu wojewody.

Na podstawie parametrów rada gminy uchwała różne stawki czynszu za metr kwadratowy powierzchni lokalu. Wysokość stawek czynszu zależy między innymi od:

- położenia budynku (centrum, peryferie, zwarta lub wolno stojąca zabudowa),
- usytuowania lokalu w budynku,
- wyposażenia budynku i mieszkania w urządzenia techniczne i instalacje,
- ogólnego stanu technicznego budynku.

Jeżeli kwestionuje się legalność uchwały rady gminy o wysokości stawek czynszu regulowanego, można ją zaskarżyć do sądu administracyjnego - w trybie artykułu 101 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym. Artykuł ten stanowi, że osoby, których interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone uchwałą podjętą przez organ gminy w sprawie z zakresu administracji publicznej, mogą - po bezskutecznym wezwaniu do usunięcia tego naruszenia - zaskarżyć tę uchwałę do sądu administracyjnego. Do 31 grudnia 2004 roku na podstawie przepisów o czynszu regulowanym będzie ustalany czynsz za lokale oddane w najem na podstawie decyzji administracyjnej o przydziale, które się znajdują w budynkach będących własnością osób fizycznych lub prawnych.

Materiały przygotowane przez specjalistów miesięcznika „Murator” al. Wyzwolenia 6, lok. 44, 00-570 Warszawa, tel. (0-22) 625-17-42

Biuro wyceny nieruchomości mgr inż. Władysław Brzeziński

59-970 Zawidów ul. M. C. Skłodowskiej 7 tel. (0-797) 88-476

oferuje usługi w zakresie wyceny:

gruntów zabudowanych, gruntów rolnych, budynków i budowli, lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, produkcyjnych i usługowych, gruntów leśnych, lasów, zadrzewień i drzew pojedynczych, szkół rolniczych i ekologicznych po inwestycjach i kłuskach żywiołowych. **Rzeczoznawca z uprawnieniami państwowymi wpisany jest na listę biegłych Wojewody Jeleniogórskiego**



Wacław Żygadło

Nie ma łysiny bez przyczyny

Przedstawiciele medycyny nie powinni być - moim zdaniem - obrażeni, jeżeli lekarz weterynarii przekaże społeczeństwu swoje osiągnięcia pozyskane

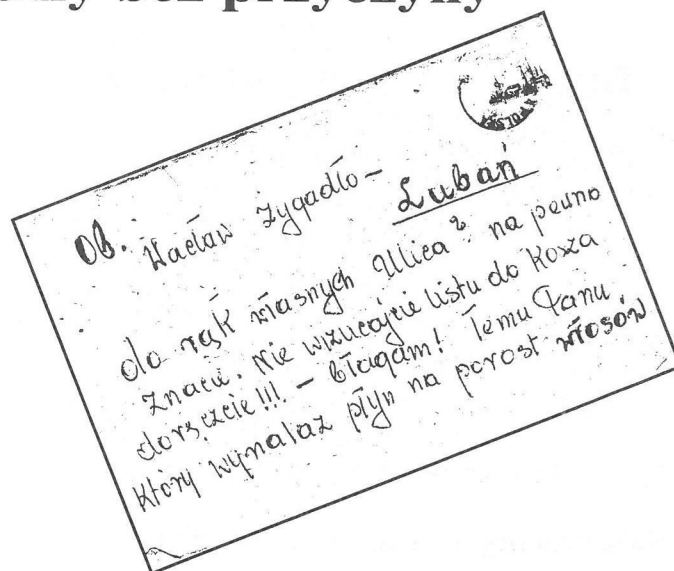
w ciągu 50 lat pracy i badań w temacie łysienia i profilaktyki polegającej na zapobieganiu i obronie przed łysieniem. Jest to bardzo złożony temat, bardzo obszerny i nie da się wszystkiego wyjaśnić w jednym artykule. Pierwszy artykuł traktuję jako wstęp do tematu i przybliżenie autora czytającym. Aby przybliżyć sentencję tematu, musi to odbyć się serią artykułów, które postaram się czytelnikom prezentować kolejno.

Już słyszę pytania - czemu weterynarz zajmuje się tematem łysienia ludzi? Jeżeli jest pytanie, to też powinna być i odpowiedź.

Łysieniu ulegają wszystkie istoty owłosione naszej planety, nie tylko człowiek. Patogeneza i etiologia łysienia jest taka sama dla wszystkich gatunków owłosionych na świecie. Mówiąc o łysieniu, człowiek zawsze ma na uwadze głowę, bo zawsze jest widoczna. Człowiek w swym środowisku bytuje w odzieży, więc traktuje obojętnie istotę łysienia innych części ciała. Zwierzęta bytują bez odzieży i dla nich nie może być obojętne gdzie przestają rosnać włosy a skóra robi się goła. To jest łysienie. Na naszym świecie nie ma odrębnych praw biologii dla człowieka. Człowiek porusza się w sferze tych samych biopraw jak wszystkie inne gatunki fauny, więc chyba nie będzie grzechu po obu stronach, jeżeli weterynarz porozmawia z dermatologiem o łysieniu dla dobra jednych i drugich.

Lecząc łysiejące zwierzęta czytałem na ten temat podręczniki i poradniki pisane przez autorów zajmujących się badaniami naukowymi z przeznaczeniem dla farmaceutologów. Wszyscy autorzy tej fachowej literatury pisali jednoznacznie. Patogeneza i etiologia łysienia jest nieznaną i nie ma skutecznego lekarstwa na łysienie. Z takim twierdzeniem nie zgadzałem się, bo traktowałem i traktuję, że na naszym świecie nic się nie dzieje bez przyczyny. Zawsze jest przyczyna - tylko trzeba ją odkryć.

Lecząc łysiejące zwierzęta miałem możliwość prowadzenia różnych badań w przedmiocie poszukiwania przyczyny łysienia. Po kilku latach badań doszedłem do ustalenia przyczyny, więc trzeba było iść dalej dla poszukiwania leków skutecznych w leczeniu łysienia. Po następnych kilku



latach prób odkryłem lek, bardzo skuteczny, pobudzający odrost włosów na gołej skórze zwierząt.

Stosując różne dostępne leki zauważyłem, że po jednym z nich, po kilku dniach, goła skóra szybko pokrywa się włosami. To było sygnałem dla zastosowania tego leku u różnych gatunków zwierząt, w różnych przypadkach i przyczynach łysienia. Dalsze badania potwierdziły bardzo dobre efekty leczenia we wszystkich przypadkach łysienia.

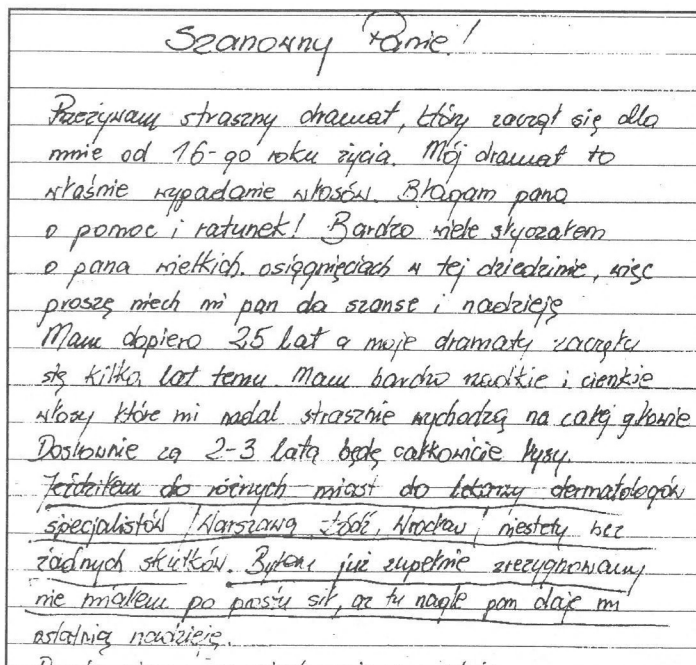
Okazało się, że lek mojej receptury bardzo skutecznie leczy wszystkie choroby skóry pochodzenia bakteryjnego, wirusowego, grzybiczego i inne, tak u zwierząt, jak i u ludzi. W sprawie uzyskania tego leku informacja nie jest pocieszająca. Tego leku nie da się kupić w aptece, bo tą recepturę znam tylko ja, nie zna nikt w Polsce, ani też na świecie. Wiadomo mi, że były liczne usiłowania w ubiegłych latach rozpracowania mojej receptury w Polsce i na świecie (USA, Francja, Malezja). Jest mi też wiadomo, że wszystkie próby rozpracowania zakończyły się niepowodzeniem - leku nie rozpracowano.

Miałem też propozycję wyjazdu do wymienionych krajów w celu kontynuowania prac i badań dla wdrożenia tam wynalazku, jednak odmówiłem, bo uważam, że moje miejsce jest w Polsce. Motywacją odmowy wyjazdu jest prosta. Jeżeli mój wynalazek będzie wdrożony w USA, Polska kupując patent zapłaci dolarami dla USA za wynalazek Polaka. Byłem i jestem zdania, że wynalazek Polaka powinien być wdrożony w Polsce. Inne kraje kupując patent będą płaciły dolarami dla Polski.

W 1979 roku podjąłem starania o wdrożenie mego wynalazku do ogólnego stosowania w Polsce. Trzeba było zaczynać od Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie bo innych możliwości nie ma. W tej sprawie jeździłem do Warszawy dwa razy. Pierwszy mój wyjazd - efekt to rozmowa z docentami Państwowego Zakładu Higieny. Po zreferowaniu tematu i poinformowaniu ich, że w okresie trzydziestu lat pracy i badań w poszukiwaniu łysienia pospolitego i łysienia plackowatego, odkryłem i wiem, co jest przyczyną w obu przypadkach. Jestem też w posiadaniu receptury lekarstwa, bardzo skutecznego, powodującego odrost włosów. Otrzymałem taką oto odpowiedź: *Bardzo dużo ludzi, od wieków, szukało lekarstwa na łysienie i nikt nie wynalazł, więc jest to absolutnie niemożliwe. Nie było takiego, nie ma i nie będzie!*

Owszem, potwierdziłem, że nie było, jednak już jest! Rozmowa została zakończona stwierdzeniem: *nie ma sensu zajmować się sprawami niemożliwymi. Państwowy Zakład Higieny tego tematu nie podejmie.* (cdn).

Wacław Żygadło





USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

Dyskietki komputerowe:

Okazja!

DYSAN 3,5" - 2,34 zł/szt

już po 2,29 zł/szt

a w pudełku 10 szt + 2 gratis!

**PRECISION 3,5" - 1,64 zł/szt*)****Oferujemy w dobrych cenach:**

tusze do drukarek atramentowych (Hewlett Packard i Canon), tonery do drukarek laserowych, oryginalne taśmy barwiące do drukarek igłowych różnych typów, pamięci RAM.

Zapraszamy !

*) w cenach netto, bez VAT

Zakład Tapicerski Ireneusz Kiełdanowicz

Lubań**ul. Dąbrowskiego 8a****Zakład świadczy usługi****w zakresie****tapieckerki samochodowej,****meblowej,****wygluszania drzwi itp.**

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Lubań ul. Dąbrowskiego 13/9**tel. 30-17***naszym Klientkom oferujemy:**suknie ślubne, welony,**różnego rodzaju dodatki np. stroiki samochodowe.**Koszt wypożyczenia - 30% wartości danej rzeczy*

400 złotych miesięcznie! Akwizytor zleca chałupnictwo - wyrób i ręczne zdobienie kopert. Chętnym wyślę wzory i pozostałe informacje. Możliwość odkupienia części gotowych kopert. Znaczkę polecone na odpowiedź:

CIKA-PAS" skr. 48 38-500 Sanok I

Zlecam pracę chałupniczą przy ręcznym zdobieniu kopert. Część produkcji odkupię. Wysyłam opis i próbkę ozdobionych. Na odpowiedź koperta i znaczki polecone. „B.I.H.U.OZD” skr.446 35-959 Rzeszów 2

Zakład szewski**Zbigniew Obara, Lubań, ul. Bankowa 4****poleca szeroki****wybór flectzków wymiennych
do obuwia damskiego.**

**zapewniamy wymianę
spodów do obuwia męskiego i damskiego typu
traper, kowbojki, itp.**

wszelkie usługi szewskie tanio, szybko i solidnie**Zakład czynny:****pn-pt w godz. 8.00-16.00****sobota 8.00-13.00****USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE****W OLSZYNIE UL. SKŁODOWSKIEJ 1****polecamy:**

- regipsy
- ścianki działowe
- sufity podwieszane
- poddasza
- prace wykończeniowe

Adres domowy:**Tadeusz Ignaciuk****Olszyna, ul. Skłodowskiej 1****tel. 12-553****Firma POLIGRAFIA s.c .**

**PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (796) 46-52**

A. WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK**WYKONUJEMY:**

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samo-przylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki
- papier firmowy
- laminowanie
- usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie:

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00

w soboty od godz. 8.00 - 14.00

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE

SZYLDY

REKLAMY**Margota Jabłońska****59-800 Lubań ul. Armii Krajowej****tel. 42-25****czynne poniedziałek-sobota****w godz. 8-15**

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (2)

O czym wiedział Günther Grundmann?

W Księginkach obok Lubania w pięknym biedermaierowskim domu zamieszkiwali dziadkowie. Fritz Grundmann - mój dziadek był tu naczelnikiem urzędu, a ja swoje wielkanocne czy jesienne ferie spędzałem przezważnie w ich przytulnym, miłym mieszkanku z tonącym w kwiatkach balkonem z widokiem na dworzec towarowy i nieodległe, wielkie zakłady nawozu - tak zaczyna swoje wspomnienia w wydanej po wojnie w Niemczech książce Heimabuch des Kreises Lauban in Schlesien (1966) Günther Grundmann, człowiek bez którego nie może obejść się żadna współczesna publikacja o ukrytych lub zaginionych podczas ostatniej wojny skarbach. Kim był, wyjaśni się nieco później. Tymczasem posłuchajmy dalej:

Poza tym wychodziły stąd wspaniałe trasy spacerowe na Kamienną Górę, do Wysokiego Lasu, trasy samochodowe - nad Zaporę Leśniąską, właśnie budowaną. Po drodze mijało się w Księginkach neogotycki młyn z bazaltu i cegły, wielokrotnie przecinając przy tym tory kolejowe. Moje trasy wiodły też do Kościelnika Dolnego, Średniego bądź Górnego czy w drugą stronę - w kierunku Uniegoszczy i Jałowca. Gdy było to tylko możliwe, udawałem się wraz z babcią po sprawunki do miasta. Mijając Kościół Panien, obok Baszty Brackiej, przejściem pod ratuszem wchodziłem na rynek, gdzie kwitł handel. Z powrotem wracało się obok szkoły Zieglera. Szkoła ta, mieszcząca się w pięknym gmachu, prowadziła w Lubaniu niezwykle interesującą produkcję, a mianowicie w dużych cegielniach, których w okolicy nie brakowało wytwarzano różne gliniane elementy. Były tu orły i kariadydy, balustrady, pilastry i kapitole a także przeróżne figury i elementy dekoracyjne.

Grundmann wspomina dalej, że już wówczas zainteresował się historią sztuki, architekturą i ochroną zabytków, w czym pomogły niewątpliwie rodzinne powiązania i znajomości lubańskich dziadków. M.in. z Augustem Sollerem, uczniem Karla Friedricha Schinkla, znanego berlińskiego architekta i jednego z największych w Prusach konserwatorów zabytków.

Wśród obiektów, którymi się zachwycał a które - jak pisze - wywarły znaczny wpływ na jego artystyczne widzenie świata był lubański ratusz, „Dom pod Okrętem”, były zabytki Leśnej i Sulikowa, pałac w Biedrzychowicach i... Zamek Czocha.

Informacja o tym, że Grundmann znał Czoche od lat najmłodszych (z chwilą zakupu Czochoy przez Gütschowa w 1909 roku miał zaledwie 17 lat) będzie nam potrzebna w dalszych dociekaniach o ukryciu tu cennych skarbów. Nim jednak to nastąpi, przybliżmy dalszy życiorys Grundmanna. Po studiach historii sztuki w Monachium i Wrocławiu został nauczycielem. Uczył historii sztuki w znanej drzeworytniczej szkole zawodowej w Cieplicach. W 1932 roku został okręgowym konserwatorem zabytków na Prowincję Śląską. Tuż przed wybuchem wojny, w 1938 roku - profesorem na Wyższej Szkole Technicznej we Wrocławiu.

Günther Grundmann podjął się podczas II wojny światowej niezwykle go zadania. W ciągu niespełna trzech lat ukrył w różnych miejscach Dolnego Śląska (choć nie tylko tu) setki, jeśli nie tysiące zbiorów muzealnych, zabytków, dzieł sztuki, archiwaliów, jednym słowem - prawdziwych skarbów. Obawiano się alianckich bombardowań i z drugiej strony - jak się miało później słusznie okazać - Armii Czerwonej, która wkroczywszy na Dolny Śląsk w 1945 roku niszczyła wiele cennych zabytków, bo wła-



śnie te stawały żołnierzom na drodze zwycięstwa.

Ukrycie przez Grundmanna tak znacznej ilości dzieł sztuki (z samego tylko Wrocławia wyjechało 207 transportów!) poprzedzały precyzyjne, zakrojone na szeroką skalę przygotowania. Wystapiono do dyrektorów muzeów na Śląsku, władz kościelnych i uniwersyteckich, archiwów, instytucji gromadzących księgozbiory, a także do kolekcjonerów prywatnych z wnioskami o przygotowanie najcenniejszych dzieł do ukrycia. Wszyscy adresaci państwowi i kościelni, a także większość prywatnych pozytywnie odpowiedziała na apel konserwatora. Zaczęto organizować sieć składnic (czy raczej skrytek), a później przeprowadzać do nich transporty z dziełami sztuki.

12 lutego 1945 roku, przed nadciągającą ofensywą radziecką rozpoczęła się brawurowa ucieczka Grundmanna. Z Karpnik koło Jeleniej Góry wraz z cennymi dziełami sztuki, wśród których była znakomita Madonna Holbeina, udał się w głąb Niemiec, by po kilkunastu dniach podróży wielokrotnie przerywanej lotniczymi bombardowaniami, dotrzeć do twierdzy Coburg w północnej Bawarii.

Dzięki polskiemu młodemu historykowi sztuki Józefowi Gębczakowi zaszyfrowany przez Grundmanna wykaz 80-ciu schowków, w których ukryto skarby z różnych miejsc, udało się bardzo szybko złamać. Zagadką tzw. listę Grundmanna znaleziono zaraz po wojnie na gruzach zniszczonego urzędu konserwatorskiego we Wrocławiu. Tym śladem podążyła specjalnie powołana polska grupa - komisja rewindykacyjna pod kierunkiem Witolda Kiezkowskiego, penetrując kolejne skrytki. Wśród interesujących nas geograficznie choćby miejsc, na liście Grundmanna znalazły się m.in.: pałac hrabiny von Pfeil w Biedrzychowicach przy trasie Gryfów-Olszyna, kościół ewangelicki w Kościelniku Dolnym i nieistniejący już pałac w Studniskach Dolnych. Zastanawiać musi, że na odszyfrowanym wykazie nie było... Zamku Czocha.

I tu pojawia się pierwsza wątpliwość i pytanie - dlaczego? Obiekt ten był przecież Grundmannowi doskonale znany, co sam potwierdza we wspomnieniach. Doskonale położony, na uboczu, z dala od skupisk ludzkich i szlaków komunikacyjnych, wręcz idealnie obiekt ten nadawał się na skrytkę. Może jest tak, jak pisze w wydanej ostatnio książce „Tajemnica ukrytych skarbów” Joanna Lamparska? Sugeruje w niej, że Grundmann mógł przygotować później jeszcze inną (może drugą?) listę dalszych schowków, której dotychczas nie odnaleziono. Jeśli taka lista rzeczywiście po-



O czym wiedział Günther Grundmann?

(dokończenie ze str. 7)

wstała, czy była na niej Czocha? Przecież po zakończeniu działań wojennych znajdowano na Dolnym Śląsku (choć nie tylko) miejsca ze znacznymi skupiskami dzieł sztuki. Miejsca te nie były objęte znaną listą Grundmanna. Do nich również docierała komisja Kieszkowskiego. Także i na Zamku Czocha owa komisja działała przez wiele miesięcy z niemałym powodzeniem.

Można zapytać, skąd owa komisja wiedziała o skarbach na zamku? Wyjaśnienie jest stosunkowo proste - z comiesięcznych meldunków otrzymywanych lubańskiego Starostwa Powiatowego o przejmowaniu i zabezpieczaniu dóbr kultury na podległym sobie terenie. Sprawozdania te już od sierpnia 45 roku sporządzali dwaj pracownicy miejscowego referatu kultury - Karol Orlicz, tytułowany profesorem i jego zastępca - Bartłomiej

Kurka. Ci zaś, w odróżnieniu od całej masy osadników napływających na Ziemię Zachodnią, wyjątkowo znali się na rzeczy... Obaj ci urzędnicy należeli do tych, którzy z pewnością wiedzieli (i widzieli - bo sporządzali wykazy inwentaryzacyjne), co znajduje się w zamkowych skrytkach.

Niewykluczona jest i inna hipoteza. Czocha - obiekt Grundmannowi doskonale znany, mógł nie figurować na żadnej z jego list! Tak! Bezsensowne bowiem byłoby uzupełnianie zamku obcymi, zwożonymi tu pośpiesznie dziełami sztuki, jeśli się tylko wie, co zawierają i jak po brzegi wypełnione są zamkowe schowki, w tym pancerny skarbiec. Jeśli się tylko wie, że wśród skarbów mogą być te najcenniejsze z najcenniejszych - insygnia koronacyjne carów rosyjskich, kolekcje ikon, znakomite obrazy... Jeśli przyjąć wersję, że ktokolwiek spoza zamku mógł wiedzieć o istnieniu tego skarbu, to z pewnością był nim generalny konserwator zabytków Prowincji Śląskiej. Jeśli się tylko wie, że zamek jest obiektem pod specjalnym nadzorem.

W latach siedemdziesiątych, gdy po raz nie wiadomo który rozgorzała gorączka wokół poszukiwań Bursztynowej Komnaty, nie brak było i opinii, że jeśli rzeczywiście Bursztynową Komnatę wywieziono do Turynii, to mogła ona jechać...przez Zamek Czocha. Pisały o tym wówczas m.in.nasze jeleniogórskie „Karkonosze”. Ba, nawet i dziś pytanie o Bursztynową Komnatę nierzadko pojawia się wśród zwiedzających zamek. Czyżby tworzone kolejny mit?

A mimo to w siedem miesięcy po kapitulacji Niemiec z Zamku Czocha wywieziono w dwóch kierunkach - do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech i do ... Jeleniej Góry (!) olbrzymiej wartości skarb, o którym do dziś krążą różne opowieści. Co zawierał? Spróbujmy rzetelnie odpowiedzieć i na to pytanie.

(cdn)

Janusz Skowroński

Z repertuaru kina „Wawel”

21(czwartek), 23(sobota), 24(niedziela) - marzec: „**Mortal Combat**” USA '95, 12l. godz. 16.30, trwa: 1.41, cena biletu 5 zł.

Fantastyczno - przygodowy film walki, adaptacja komiksowej gry video. Trójka nadzwyczaj sprawnych bohaterów walczy w turnieju kung-fu w obronie ludzkości. Przeciwnikami są siły zła, mieszkańcy świata z innego wymiaru. Tytułowa gra jest labiryntem, z którego żywy wyjść może tylko zwycięzca. Wstrząsające wizualnie mistrzowskie efekty specjalne! W roli głównej: Christopher Lambert (Nieśmiertelny). Hit sezonu!

21(czwartek), 23 (sobota), 24(niedziela) - marzec: „**Clueless**” USA '95, 15l. godz. 18.30, trwa: 1.35, cena biletu 5 zł. Romantyczna komedia. Bohaterką jest 16-latką z Beverly Hills - rewelacyjna Alicia Silverstone znana z teledysków Aerosmith. Rozpieszczone małolaty, rewia mody, piękne dziewczyny, wystrzały świat - dowcipna satyra na amerykańską młodzież. atrakcyjna ścieżka dźwiękowa (Beastie Boys, Radiohead).

30(sobota), 31(niedziela) - marzec: „**Power Rangers - film**” USA '95 b.o. godz. 16.30, trwa: 1.35, cena biletu 5 zł. Dubbing (polska wersja). Baśń fantastyczno-przygodowa. Szóstka licealistów obdarzona niezwykłą mocą prowadzi podwójne życie: w chwilach zagrożenia przemienia się w mistrzów karate i na fantastycznych pojazdach stawia czoła wrogim przybyszom z kosmosu. Znakomite efekty specjalne!

30(sobota), 31(niedziela) - marzec: „**Młodzi gniewni**” USA 95, 15l. godz. 18.30, trwa: 1.36, cena biletu 5 zł. Kultowy film obyczajowy w stylu głośnego „Stowarzyszenia Umarłych Poetów”. Bohaterka - gwiazda Michelle Pfeiffer - jest postacią autentyczną. Po odbyciu 8-letniej służby w marynarce wojennej zostaje nauczycielką w szkole średniej dla trudnej młodzieży. Dzięki jej niezwyklej pasji i energii początkowa wrogość uczniów zmienia się w głęboką przyjaźń. Fascynujący film o ogromnym ładunku emocjonalnym! Hit muzyczny w wykonaniu Coolio. Dopólniowe seanse zamknięte dla szkół średnich (4 zł).

W m-cu kwietniu 96 2 super hity: „**Girl Guide**” czyli „**Harcerka**” Juliusza Machulskiego z Pawłem Kukizem (Piersi) - zabawna opowieść rockandrollowo-góralsko-szpiegowska i „**Jumanji**” - komedia rodzinna, wielkie widowisko z Robinem Williamsem, rewelacyjne efekty specjalne!

Kino zaprasza!

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Pogórze Izerskie”

Koło nr 10

przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Lubaniu
59-800 Lubań ul.Zawidowska 4 tel.20-52

informuje

wszystkich zainteresowanych, że od dnia 17 marca 1996r. (niedziela) rozpoczynamy cotygodniowy cykl wycieczek krajoznawczych po Pogórzu Sudeckim oraz Sudetach po stronie polskiej i czeskiej. Celem wycieczek jest poznanie miejsc, których na co dzień nie mamy możliwości odwiedzić - ciekawych zabytków historycznych, osobliwości przyrody oraz co najważniejsze - utrzymanie sprawności fizycznej.

Wycieczki będą prowadzone przez doświadczonych przewodników GCT oraz przez strażników ochrony przyrody a do uczestnictwa w wycieczkach zapraszamy wszystkich chętnych. Udział w wycieczkach jest bezpłatny, natomiast każdy uczestnik powinien być ubezpieczony od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz posiadać przy sobie pieniądze na pokrycie kosztów przejazdu.

Młodzież do lat 18 może brać udział w wycieczkach pod opieką rodziców lub opiekunów. Organizatorzy wycieczek odpowiadają wyłącznie za przewodnictwo na trasie.

W marcu planujemy następujące wycieczki:

1) **17 marca 96** - wycieczka piesza z Lubania do Siekierczyna niebieskim szlakiem przez Wesolówkę - długość trasy - 8 km, spotkanie z przewodnikiem o godz.9.00 obok kiosku z gazetami przy ul.Zawidowskiej (obok szpitala). Powrót z Siekierczyna autobusem PKS, cena biletu 1,00 zł.

2) **24 marca 96** - wycieczka piesza z Siekierczyna do Sulikowa niebieskim szlakiem przez Rudzicę i Studniska - długość trasy - 12 km, spotkanie z przewodnikiem o godz.8.40 na przystanku PKS przy szpitalu, ceny biletów; do Siekierczyna 1,00 zł, z Sulikowa 2,50 zł.

3) **31 marca 96** - wycieczka piesza z Sulikowa do Zawidowa niebieskim szlakiem przez Wrociszów i Witkę - długość trasy - 9 km, spotkanie z przewodnikiem o godz. 9.45 na przystanku PKS przy szpitalu, ceny biletów; do Sulikowa 2,50 zł, z Zawidowa 2,50 zł.

Bogdan Cybertowicz

Bukowińczyk

dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

nr 2
marzec 95

Fundacja Bukowińska „Bratnia Pomoc” w Lubaniu Oddział w Nowej Soli

organizuje w dniach od 17 kwietnia do 5 maja 1996 r. IV pielgrzymkę autokarową na Bukowinę do Czerniowic i okolic.

W programie:

- zwiedzanie Lwowa, Czerniowic i Kamieńca Podolskiego;
- uroczysta msza św. odpustowa w dniu 3-go maja w kościele Matki Boskiej Królowej Polski w Kocmaniu koło Czerniowic;
- spotkanie z Polonią Bukowińską.

Noclegi w rodzinach polskich w Czerniowicach i Kocmaniu koszt 180 zł.

Zapisy przyjmuje i bliższe informacje udziela: **Sekretarz Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc” Teresa Kamińska ul. Wojska Polskiego 93 Nowa Sól tel. 747-31**

Więści z Gminy Lubań

29 lutego w Urzędzie Gminy odbyła się sesja budżetowa na której zatwierdzono budżet pod względem finansowym bez szczegółowego rozdziału środków na poszczególne zadania. Z pewnością znajdą się pieniądze na rozbudowę Szkoły w Radogoszczy i telefonizację kilku okolicznych wiosek. Dla Uniegoszczy, Nawojowa Śląskiego i Radogoszczy przewidziano 6 numerów, Nawojów Łużycki otrzyma 3. O tym, kto będzie miał telefon zadecydują już Rady Sołeckie. Z innych prac planuje się remont kładki w Radogoszczy, modernizację dróg wiejskich i powołanie grup interwencyjnych. W Henrykowie należy wykonać remont ogrodzenia cmentarza i zakończyć remont świetlicy. W przyszłości planuje się połączyć całe sołectwo Henryków ze światem za pomocą kabli telefonicznych. Życzymy powodzenia!

Mariusz Junik

Więści z Olszyny

29 lutego o godzinie 14 w olszyńskim urzędzie odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich gminnych szkół z przedstawicielką Euroregionu Nysa. Tematem zebrania było nawiązanie współpracy między szkołami polsko - niemieckimi.

W poniedziałek 4 marca - 39 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 wyjechało do Jarosławia nad morze w ramach programu „Zielona Szkoła”.

znownie spędzą nad morzem dwa tygodnie. Oprócz nauki będą korzystać z uroków nadmorskiego klimatu (w tym okresie jest on szczególnie bogaty w jod).

Izabella Ślęk

TRANSPORT CIĘŻAROWY KAZIMIERZ JANIEC Lubań

ul. Krzywoustego 2/1
tel. 50-02



oferuje
usługi ciężarowe
mercedesem z klapą hydrauliczną
o ładowności 6 ton i pojemności 36 m³

Nowy oddział

Zawiadamiamy, że dnia 1.10.1995 r. na spotkaniu prowadzonym przez Prezesa Oddziału w Zielonej Górze pana Mirosława Korotczuka, powołano w Nowej Soli Oddział Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc”.

W skład Zarządu Oddziału w Nowej Soli weszli:

1. prezes mgr Józef Pukajło
2. wiceprezes Karol Majer
3. wiceprezes - sekretarz Teresa Kamińska
4. skarbnik Maria Bartoszewicz

Członkowie: Wanda Dąbrowicz, Jan Hupałkowski, Wilhelm Skibiński.

Zachęcamy

wszystkich lubaniaków pochodzących z Bukowiny do podzielenia się z nami swoimi wspomnieniami o krainie dzieciństwa i młodości. Niekoniecznie muszą być na piśmie. Nasza redakcja dotrze do każdego z Państwa i wysłucha jego relacji. Czekamy na sygnały i zapraszamy do współpracy.

W młodych oczach (mini-wydanie)

Chaos Party

W pierwszą sobotę marca w naszym kochanym mieście odbyła się total impreza pod szyldem „Tormantor Chaos Party”. Frekwencja dopisała a młodzież undergroundowa bawiła się bardzo fajnie przy swojej ukochanej muzyce. Nie było prawie żadnych nieprzewidzianych ekscesów, ogólna kultura. Podczas party dało się zauważyć mocny niedostatek tego rodzaju imprez. Nawiasem mówiąc, przydałby się w Lubaniu klub z muzyką alternatywną, gdzie młodzież mogłaby miło i przyjemnie spędzić czas. Aktualnie takiego miejsca u nas nie ma. A potrzebne jest. Ogólnie rzecz biorąc party było udane i może ktoś zorganizuje kolejne.

Czadersi

Wpływ czasopism na młodzież!

Na polskim rynku zauważa się duży wybór nieedukacyjnych czasopism w stylu „DZIEWCZYNY” lub „BRAWA GIRL”. Są to gazety drogie i mało-wartościowe. W naszym kraju jednak jest na nie duży popyt, gdyż dzięki kolorowej szacie graficznej, reklamie oraz lepszej jakości papieru zachęcają do kupna. Po przeczytaniu tego cuda dochodzimy do wniosku, że nie jest ono nam więcej potrzebne. Sprawy w nim poruszane powinny być dyskutowane z rodzicami lub nauczycielami, a nie z redakcją gazety. Oczywiście mają one swoje zalety: można zasięgnąć rady w sprawie kosmetyków lub dowiedzieć się ciekawych rzeczy o zespołach, które lubimy.

Młodzi ludzie odczuwają potrzebę zdobywania informacji na temat przyszłości. Oczekują pomocy w tej sprawie. Znaleźć ją mogą w takich czasopismach jak „COGITO” czy „FILIPINKA”, szczególnie ósmoklasiści i maturzyści, ponieważ zawierają one dane o wymarzonych szkołach i studiach pomagające w podjęciu „życiowej” decyzji. Z ankiety, jaką przeprowadziłyśmy, wynika jednak, że na sto pytaných osób większość czyta gazety typu „DZIEWCZYNA”, a mniejszość typu „COGITO”. Pamiętajmy o tym, że nie dowiemy się jak wkraczać w dorosłe życie i zdobywać pracę z artykułów o miłości, seksie i modzie!

Marzena and Gośka spółka z zoo

Bezgraniczna Otchłań

Rzeka nudów płynie pomiędzy magicznymi drzewami. Różne rzecz o niej opowiadają ale jedno jest pewne: rzeka ta nie jest wesoła. Tysiące ludzi kapie się w jej nurcie. Gdy czują piasek pod stopami to ich twarze są łagodne, spokojne, ale wystarczy jeden mały krok i żenice zalewa niepokój, a jest on tak gęsty, że całe ciało zanurza się w bezgraniczną otchłań. A jednak nie odstrasza to amatorów kąpieli. Powstały nawet specjalne biura, w których można nabyć karnet na kąpiel w nieskończoności. Drukarnie nie nadążają z drukowaniem biletów. I co z tego? Nawet pracownicy drukarni trzęsą portkami, bo wiedzą, że oni też muszą kupić bilety.

Tomek



Helmut Niepel - Wiersze

Helmut Niepel urodził się w 1899 roku w Gryfowie. Zmarł 2 marca 1976 w Bielefeld, w Westfalii. Przed II wojną światową był znanym i cenionym działaczem na Łużycach. Kilka dni temu minęła 20 rocznica jego śmierci. Prezentujemy 3 wiersze z jego dorobku literackiego w oryginale i literackim tłumaczeniu mieszkańca Lubania - Andrzeja Pietrzykowskiego. Wynika z nich głębokie przesłanie, że nie narody a ideologia totalitarna winna jest wojnom i wypędzeniom. Wiersze te otrzymaliśmy dzięki stałej współpracy z synem autora - panem Heinzem Niepelem z Bielefeld w Niemczech. Dodajmy, że Heinz Niepel od wielu lat aktywnie działa na rzecz zbliżenia byłych i obecnych mieszkańców Lubania, organizuje spotkania, prelekcje i wycieczki. Dzięki jego pomocy lubańskie dzieci już dwukrotnie gościły na zorganizowanych przez związek byłych lubaniaków koloniach letnich. Pan Heinz Niepel jest również redaktorem naczelnym ukazującego się w Niemczech pisma „Laubaner Gemeindebrief”, jednego z dwóch (obok „Laubaner Tagesblatt”) pism wychodzących dla byłych lubaniaków.

Janusz Skowroński

Ojczyzna ma ukochana...

Ojczyzna ma ukochana, otul
płaszczem Twym chroniącym
nas nieszczęsnych którzy w bólu
idą jak sierocy tłum,
aby nędzą obciążeni,
utrudzeni, zagubieni
próby nie ulękli się.

Ojczyzna ma ukochana, wzbudź
w nas obraz swój głęboki
by ból bólem się ochłodził
i niepokój odszedł nas,
by zobaczyć cię od nowa
jeszcze głębiej studnie drażyć
innym także źródłem bądź.

Ojczyzna ma ukochana, prowadź
nad nienawiść i niezgody
by dostrzegło nasze serce
Ojczyzny mej nieskończoność.
I choć nasze ślady znikną
pozostanie Duch i Dzieło
aż wypełni się Twój Czas!

Liebe Mutter Heimat...

Liebe mutter Heimat, breite
Deinen Mantel warum und lind
um uns Arme, die im Leide
gehn wie ein entblößtes kind,
daß, die schwer am Elend tragen,
die Ermüdeten und Zagen
nicht so ganz verloren sind.

Liebe Mutter Heimat, wecke
uns von Dir ein tiefes Bild,
drin sich Leid dem Leid entdecke
und die Unrast sei gestillt,
daß wir neu Dein Wesen schauen,
tiefer noch die Brunnen bauen:
Lieb, die andern heilend quillt.

Liebe Mutter heimat, führe
über allen Haß und Streit
unser Herz, bis es erspüre
heimatliche Ewigkeit.

Man dann unser Spur vergehen,
werden Geist und Werk bestehen
bis erfüllt ist Deine Zeit!

Przez Boga naznaczeni

Naszemu, wygnańców strwożonemu światu
Ojczyznę i pokój przeznacza Bóg;
idziemy dobrze życząc przez niepewny czas
jako wędrowcy nieskończonych dróg.

Nie nęci nas majątność ani bogactw blask
doświadczeni zbyt okrutnie, wiemy
jak boli w jednej chwili wypędzonym być
wzgardzonym, wyzutym, samotnym, bez praw.

Lecz wiemy też dobrze, że kiedy ten świat
nienawiść w sobie zniszczy, to wtedy:
- dar Ojczyzny odzyska i pod zasiew rolę
i miejsce dla pracy i pomocny czyn.

Wiemy, że wszelka chęć wtedy poradzi,
gdy sama miłość Ojczyznę odsłoni,
pokojem ją obdarzy i w burzliwy czas
błogosławieństwem Wieczności otoczy ją.

Bo zazdrość i żądza o władzę
zawsze przynoszą tylko krew i łzy
dlatego jesteśmy na tym ziemskim świecie
prorokiem przez Boga przesłanym Ojczyźnie.

Von Gott bestellt

Uns Heimatlosen geängsteter Welt
ist Freiden und Heimat von Gott bestellt;
gehen liebend wir durch unrastne Zeit
als Wandersleute der Ewigkeit

und klammern uns nicht an Besitz und Gut.
Wir wissen zu grausam, wie weh es tut,
im Handumdrehen vertrieben zu sein,
verarmt, verachtet, entrechtet, allein.

Doch wissen darüber wir, daß der Welt
die Abkehr vom Hassen nur Heimat erhält,
Wurzelort gibt und Acker zur Saat
und damit ein Lächeln der Ewigkeit.

Denn Raffen und Klammern und Kampf um
Macht
haben immer nur Blut und Tränen gebracht.
Drum wirken wir in der Erdenwelt
von Gott als Rufer der Heimat bestellt.

Dona Nobis Pacem

Obdarz nas pokojem PANIE! Z naszej winy
TWOJE wskazania ciągle lekceważone są
i zdradzane; - a ci, którzy czczą CIEBIE,
są prześladowani. - O miej cierpliwość

nad naszą słabością, ... naszą pychą;
jakobyśmy własnymi siłami mogli ludziom
pokój zapewnić i raj na Ziemi sami
zbudować... i wstępu TOBIE zabronić!

Do Twojego pokoju PANIE wprowadź nas
wyrwij nas z błędów, z sieci strachu
narzuconej na nas, wyzbytych Ojczyzny i Praw.
Pod Twoją obronę przyjmij nas,

byśmy odbicie Wiecznej Ojczyzny tu wznosili
schronienie wygnańcom zapewnili
pracując, jeden dla drugiego żyli
z miłości, odwagi i wiary oręż uczynili.

Dona Nobis Pacem

Gib uns Frieden, HERR! - Durch unsre Schuld
wird immer wieder, was DU uns gewiesen,
zerbrochen und verraten; - die DICH priesen,
verleumdet und verflot. - O, hab Geduld

mit unsrer Schwachheit, ... unserm Aufdegehren:
wir könnten aus der eignen Kraft den Frieden
der Menschheit bringen und ein Paradies
hienieden
errichten... und den Zutritt DIR verwehren!

In DEINEN Frieden, HERR, aus unsrer Schuld
führ uns, aus Ängsten, die uns Mächt'ge sinnen,
die Recht - und Heimatlose mit Gewalt
umspinnen,
bis sie gefällt. - Nimm uns in DEINE Huld,

daß wir der ew'gen Heimat Abbild hier
erschaffen,
Geborgenheit den Umgetriebenen geben
und schaffend einer für den andern leben
und Liebe, Mut und Glauben führ'n als Waffen.

wybór i przekład: Andrzej Pietrzykowski

Gdy lubańska gazeta kosztowała 18000000000 marek!

Nie mylicie się - po liczbie 18 stoi 9 zer! To było w roku 1923, gdy w Niemczech Republiki Weimarskiej inflacja osiągnęła szczyt. Był to najtrudniejszy rok dla ówczesnej prasy. Także w Lubaniu - nie po raz pierwszy firma Goldammer przeżywała kłopoty. Istniała już 43 lata, była najważniejszą drukarnią w Lubaniu, a kto wie czy nie największą w całym okręgu górnołużyckim.

Carl Valentin Goldammer rozpoczął pracę zawodową w jednej z lubańskich tkalni. Jednak pasmo sukcesów zaczęło się wraz z zakupem 1 kwietnia 1880 małej drukarni i ślubem z córką byłego właściciela.

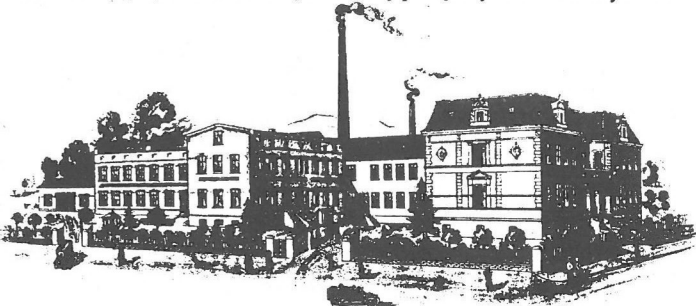
Zaczął od drukowania etykiet dla renomowanych fabryk chusteczek Winklera, Lassmanna, a także dla lubańskich browarów. I choć zapewniało to produkcję, nie zaspokajało ambicji założyciela. Młody przedsiębiorca myślał o czymś nowym - o gazecie. Wtedy jeszcze wynalazki radia i telewizji były nieznane, a lubaniacy ciekawi byli najnowszymi wieści z Niemiec i ze świata. Tak powstał dziennik „Laubaner Tageblatt”, ogólny przegląd dla Lubania i okolic, pismo o orientacji liberalnej. Promocyjnie przez 14 dni gazeta rozdawana była bezpłatnie. Numer pierwszy, z 1.11.1880 posiadał więc od razu 600 czytelników. A liczba ta rosła i rosła: w 1883 dziennik miał 2628 abonentów, w 1895 - 4300, a w 1914 - 8000. I choć dziennik nie miał konkurentów, założyciel ciągle udoskonalał pismo. Jako dodatek ukazywał się Poradnik Domowy oraz Przyjaciel Domu i Ogrodu.

Pomieszczenia drukarni okazały się za małe, na ulicy Bankowej wyrósł więc piękny budynek, który dziś jeszcze możemy podziwiać (dzisiejsze Archiwum). Ukończony w 1889 roku stał się centrum lubańskiego „drukarskiego imperium”. Nie tylko pomieszczenie, także wyposażenie należało wymienić. Tak więc oświetlenie gazowe wymieniono na elektryczne, na miejsce drukarek poruszanych ręcznie pojawiły się maszyny rotacyjne. Zakupiono też maszynę zecerską z linotypem. To nie wystarczyło właścicielowi - dodał druk książek. Z całych Niemiec napływały teraz zlecenia, co ośmieliło firmę by zakupić najnowszy wynalazek - drukarkę offsetową. Ten lubański offset był dopiero piątym w całych Niemczech.

Przedsiębiorstwo przekształcone w 1918 roku w Towarzystwo Handlowe miało teraz zmierzyć się z głęboką recesją. Firmę przejął syn - Carl Friedrich i od razu stanął przed trudnym zadaniem. Wybuchła inflacja, spadła liczba czytelników ale Goldammer nie poddał się. Do dziennikarskiego wyposażenia dodał najnowszy wynalazek - serwis radiowy i dysponował teraz najświeższymi wiadomościami ze świata.

Na przełomie lat 1925/26 ukazały się, uskrzydłone nowymi ideami, „Laubaner Neueste Nachrichten”. Doszły też dodatki o tytułach: „Leidebote”, „Sport und Turnen”, „Eltern und Kind”, „Schule und Leben”, „Für unsere Frauen”. Tak przetrwała firma mimo najgłębszego upadku pieniądza (pensja tygodniowa była wypłacana bilionami).

Powierzchnia i zdolność produkcyjna drukarni znacznie wzrosła. Od 40 pracowników w 1890 roku do 115 w 1927; od 6 maszyn w roku 1890 do 50 w 1927 r. Dwa specjalne samochody rozwoziły prasę natychmiast do czytelników



Carl Goldammer / Lauban
Graphische Werke

Stifettenfabrik, Offsetdruck, Steindruck, Buchdruck
Verlag des Laubaner Tageblattes



Carl Valentin Goldammer

- twórca potęgi lubańskiego drukarstwa

stawiając tym konkurencję w przegranej pozycji. Jubileusz 50-lecia Firmy obchodzono uroczystie - druki okolicznościowe, gratulacje ze świata przemysłu i polityki, uroczysty przemarsz, kamery filmowe - radosna chwila.

Ale już zbliżał się koniec wraz z przejęciem władzy przez Adolfa Hitlera. Pismo, jako liberalne, było solą w oku rządzącej NSDAP. Carl Friedrich Goldammer atakował zwyczaje i metody tej partii. To wywołało prześladowania - musiał opuścić Lubań, towarzysko był bojkotowany, a majątek skonfiskowany. Siostra wypędzonego, Olga Bahro - Goldammer podjęła starania o odzyskanie przedsiębiorstwa i to jej się udało. Teraz pod jej redakcyjnym kierownictwem „Laubaner Tageblatt” osiągnął nakład 8000 prenumeratorów. Brat podjął egzystencję od nowa, w Magdeburgu, jako przedstawiciel generalny wielkich firm i do swojej śmierci w 1959 roku już do Lubania nie powrócił.

„Laubaner Tageblatt” ukazywał się przez całą wojnę, nawet wtedy gdy Lubań na ulicach frontowych zmienił się w popiół i gruz - musiał być drukowany na rozkaz. Po zajęciu miasta przez żołnierzy rosyjskich zakład pracował nadal. Żołnierze spłądowali drukarnię w dniach 14-16.05.1945 r. i chcieli zabrać całe wyposażenie techniczne. Znów pani Goldammer musiała ratować. Drukarnia trwała nadal, ale już 1.06.1945 zmienił się język - teraz, na rozkaz, była drukowana gazeta „Na Straży”.

Po polsku ukazywały się rozkłady jazdy, gazety i inne druki, znak, że Niemcom nie będzie wolno długo pozostać w swej ojczyźnie. Coraz bardziej, za wyjątkiem nielicznych fachowców, byli Niemcy wypędzani z Lubania. Archiwum lubańskie przygotowuje niezwykłą dokumentację tych wydarzeń. Pojawił się nowy dyrektor, zakład został znacjonalizowany. Nie utrzymywano warunków technicznych i drukarnia podupadła. W końcu maszyny zdemontowano i przesłano do Warszawy. Wypędzeni znaleźli nową ojczyznę we Frankonii, napotkamy ich aktywność pod Würzburgiem, gdzie rodzina Goldammerów nadal drukuje. Gazety, etykiety, książki, które - jak mogłoby być inaczej - dotyczą także historii i etnografii Śląska. Ukazuje się nadal „Laubaner Tageblatt in der Fremde”. Powstało nowe wielkie przedsiębiorstwo.

Budynek rodziny Goldammer dziś jeszcze służy niewielkiej drukarni pana Zbigniewa Kułakowskiego. Przede wszystkim jednak tam właśnie, w skromnie wyposażonych pomieszczeniach znajduje się lubańskie archiwum.

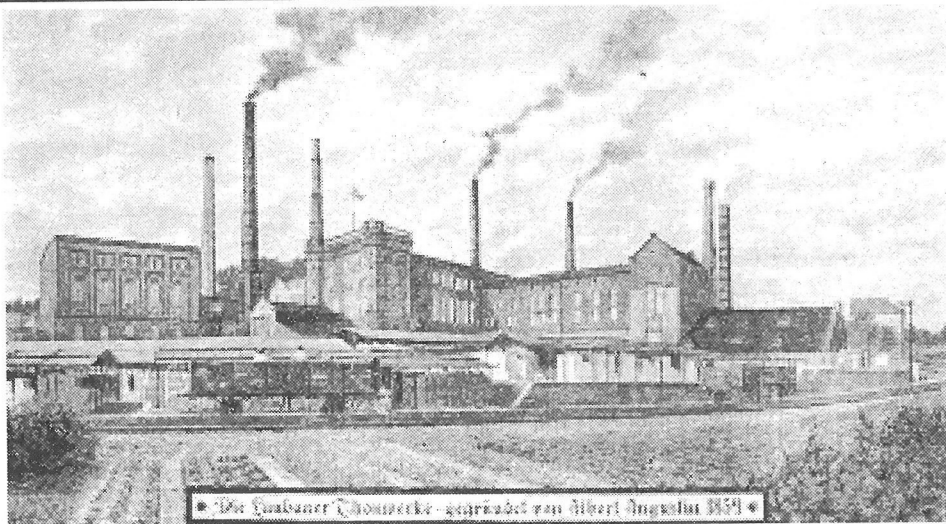
Michael Platzer

Tłumaczenie: A. Pietrzykowski

Źródło: Carl W. Goldammer „Goldammer 1880 - 1980”, Offsetdruck, Buchdruck, Verlag, Werbeagentur Scheinfeld 1980

Pod koniec XIX wieku lubańskie produkty ceramiczne docierały już do wszystkich większych państw Europy, z tej cegły wybudowano m.in. ratusz w Berlinie.

Podążając ulicą Dworcową ze stacji kolejowej w kierunku miasta, zwraca naszą uwagę kompleks starych zabudowań fabrycznych, położonych po lewej stronie torów kolejowych. Duży plac przed nimi służy od dawna za skład złomu. Zdewastowane obiekty, wykorzystane w części jako magazyny, zarządzane były przez Gminną Spółdzielnię „SCH” w Lubaniu. Zapewne niewielu mieszkańców naszego miasta wie, że w tym miejscu znajdowały się przed II wojną światową znane w całej Europie zakłady ceramiczne. W roku 1854, ówczesny mistrz murarski i radny Rady Miejskiej - Albert Augustin - założył przy ulicy Frauenstrasse 10 (obecnie skrzyżowanie ul. 7-ej Dywizji i ul. Izerskiej), niewielką cegielnię, produkującą wyroby z terakoty. Już trzy lata później, właściciel cegielni, wykorzystując własne produkty, przystąpił do budowy lubańskiego kościoła parafialnego pod wezwaniem Świętej Trójcy, którą ukończył w roku 1861. Gлина służąca do wypalania cegieł pochodziła ze złóż znajdujących się w Kościelniku. Miała ona



Lubańskie zakłady ceramiczne Alberta Augustina

ciemnoczerwony odcień i znakomicie nadawała się do wyrobów ceramicznych, szczególnie do produkcji cegieł zewnętrzno-okładzinowych. W latach 60-tych XIX wieku wybudowano z cegły Alberta Augustina ratusz w Berlinie, który niedawno miałem okazję podziwiać.

Rosnące zamówienia na wyroby ceramiczne wymuszały stałe rozbudowywanie fabryki. Powstał więc drugi zakład, który ulokowano w Gierałtowie-Wykrotach. Oprócz czerwonych cegieł okładzinowych produkowano również cegły o innych kolorach i kształtach, różnorodne części architektoniczne oraz figury z terakoty (głowy, popiersia, całe postacie). Wszystkie większe budowle miasta i okolic budowano z cegły Augustina, np. dworzec kolejowy w Lubaniu i Węglińcu, kościół ewangelicki (obecnie katolicki) w Olszynie. Wzrastał również eksport. Pod koniec XIX wieku lubańskie produkty docierały już do wszystkich większych państw Europy. Importowała je również Madera

i Ameryka Południowa. W początkach XX w. fabryka rozszerzyła ofertę o nowe wyroby. Pojawiły się cegły z białej gliny pokrytej białą porcelanową glazurą, wykorzystywane do budowy łazienek, pralni, szaletów miejskich oraz tuneli. Później rozpoczęto produkcję wyrobów pokrytych barwną porcelanową glazurą do wznoszenia wewnętrznych dziedzińców łazni miejskich, itp.

Władze miasta Lubania, uznając zasługi Augustina, powierzyły mu kierowanie Miejską Szkołą Ceglarzy, utworzoną w dniu 1.10.1894 r. w budynku po byłym Sądzie Okręgowym przy ul. Richterstrasse 2 (obecnie ul. Spółdzielcza 3). W pięknym, barokowym - XVIII wiecznym obiekcie kształcili się do roku 1919 uczniowie, pochodzący z całych Niemiec i licznych państw Europy. Szkoły tej dzisiaj już nie ma, została zburzona w latach 70-tych i tylko cudem uratowany portal zdobi wejście do Sali Ślubów w lubańskim ratuszu.

Janusz Kulczycki



Z lubańskiej cegły wybudowano m.in. ratusz w Berlinie

HÖRNER PRODUKCJA - MONTAŻ STOLARKI BUDOWLANEJ Z PCV

PRZEZ 40 LAT WSPÓŁPRACUJEMY Z KLIENTEM
PRODUKCJA MONTAŻ
OKIEN I DRZWI Z PCV

ZGODNIE Z ZAMÓWIENIEM KLIENTA
„HÖRNER” SPÓŁKA Z O.O.

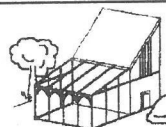
59-860 GRYFÓW ŚLĄSKI UL. RZECZNA 30
TEL./FAX (0796) 13-245

WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ 8.00-18.00



ŚWIADECTWO NR 1073/94

POSZUKUJEMY PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH W LEGNICY, LUBANIU
ORAZ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO.
OFERUJEMY KORZYSTNE ZAROBKI.



LOG-PRESS
OFICyna WYDAWNICZA
Lubań, ul.Podwale 7 tel.67-00

poleca
komputerowy
skład publikacji
gazet,
folderów,
reklamówek,
ogłoszeń,
cenników itp.
przepisywanie prac

ZAPRASZAMY!

PRZEGLĄD
LUBAŃSKI Twoją gazetą!
Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%



Lubań, dnia 1996-02-14

Do Redakcji Przeglądu Lubańskiego

Czytając artykuł zatytułowany „Za klubowym murem” zamieszczony w miesięczniku „Przegląd Lubański” Nr 1 nasuwają się pytania:

- Kto za tym stoi? Kto jest tym czarnym charakterem nie znającym granic podłości, a podpisującym się pod pseudonimem jako „Kibic”?

- Komu zależało na oczernieniu trenera klubu, bezgranicznie jemu oddanego, znakomitego fachowca, którego dotychczasowych zasług nikt kwestionować nie powinien?

- Komu zależało na poniżeniu zawodniczek, nas rodziców i pozostałych działaczy klubowych, porównując klub do ryszotki?

Jako rodzice uważamy, że artykuł jest wściekłym atakiem człowieka zazdroścącego sukcesów szkoleniowcom klubu, człowieka chcącego zburzyć tę jedyną na wysokim poziomie stojącą kolebkę sportu w Lubaniu, wreszcie wściekłym atakiem na wszystkie wartości tego klubu jakie niesie on młodzieży, nam rodzicom i całej społeczności lubańskiej.

Wymyśłem chorego człowieka jest stwierdzenie, że z klubu odchodzi młodzież i odsuwają się rodzice. Wiemy, że nasze dzieci z niecierpliwością czekają na zajęcia prowadzone przez szkoleniowców. Owszem odchodzi młodzież z klubu, lecz jako zawodniczki wszechstronnie wyszkolone, są rozchwytywane przez bardzo bogate kluby i ich sponsorów, którzy wydają miliardy, aby móc tę piękną dyscyplinę sportu wynieść na wyżyny w swoich miastach. Właśnie taką młodzież, takie zawodniczki tracimy z lubańskiego klubu, gdyż ludzie pokroju autora paszkwilu, nie potrafią dostrzec wartości i korzyści płynących ze sportu.

Jesteśmy mocno zaniepokojeni faktem łatwości dostępu do publicznych osądów, którym w dużej mierze powierzyliśmy wychowanie naszych dzieci. Jako rodzice wiemy doskonale gdzie jest granica prawdy, a co jest potwarzą i oszczerstwem. Cały artykuł jest stekiem kłamstw, nie mających pokrycia w faktach.

Na łamach styczniowego wydania „Przeglądu Lubańskiego” ukazał się artykuł zatytułowany „Za klubowym murem”. Autorem powyższego artykułu jest osoba ukrywająca się pod pseudonimem Kibic. Aby przybliżyć państwu jego treść, postaramy się pokrótce streścić ważniejsze sprawy poruszone w treści. Artykuł dotyczy lubańskiego zespołu MKSu Lubań, reprezentującego nasze miasto w rozgrywkach II-go ligowych. Autor krytycznie ocenia ogólny obraz klubu, a w szczególności trenerów. Jako zespół zupełnie nie zgadzamy się z wydanym sprawozdaniem. Zostało on napisane bez jakiegokolwiek konfrontacji z nami, oparte wyłącznie na obserwacjach i posłyszanych przez autora zażaleniach (nie wiadomo czy prawdziwych). Uważamy, że pewne sprawy zostały wyolbrzymione, pozyskane z niewiarygodnych źródeł a wręcz „wyssane” z palca. Jesteśmy głęboko poruszone charakterem artykułu, który ma na celu ukazanie naszego trenera w złym świetle, jako człowieka niedobrego i znęcającego się nad naszym zespołem. To nieprawda, że jesteśmy źle traktowane, zaniedbywane i w jakikolwiek sposób zastraszane. W naszym zespole panuje dyscyplina, gdyż ona jest gwarantem uzyskania pocieszających wyników. Jesteśmy wyrozumiałym zespołem i umiemy docenić ciężką i wyczerpującą pracę naszego trenera i jego żony. Emocje i nerwy, które towarzyszą każdemu meczowi, tłumaczą jak bardzo przeżywają i żyją tym nasi trenerzy. Zachowania tego nigdy nie rozumiem prosty kibic obserwujący mecz z bliska, gdyż to nie on pracuje z nami codziennie po dwie godziny, to nie on dba o nasze zdrowie, zabiega o to byśmy miały dogodne warunki do pracy, aż w końcu, to nie kibic jeździ z nami na obozy, by tam zrobić wszystko w celu podniesienia

A faktem jest iż pomimo „demolki w zespole” związanej z odejściem starszych dziewcząt, młody zespół gra coraz lepiej, o czym świadczą mecze II rundy spotkań.

Faktem jest iż dbałość o klub i zawodniczki ze strony trenera i nowego Zarządu Klubu jest wielka. Wystarczy spojrzeć na zawodniczki podczas meczy, zarówno te grające w lidze międzywojewódzkiej, jak i te grające w II-giej lidze. Takich strojów, takiego obuwia i wyposażenia zawodniczek mogą pozazdrościć I ligowe zespoły w Polsce. Faktem są obozy sprawnościowo-szkoleniowe organizowane przez trenera, a mające na celu podniesienie skuteczności zespołu, mogącego sprostać wymogom gry w II-go ligowym zespole. Na w/w cele nie żał skromnych funduszy jakimi dysponuje klub, ani ze strony trenera, ani ze strony Zarządu Klubu.

Nie mają też podstaw zarzuty postawione przez „pseudokibica” o pozostawianiu dziewcząt na noc samych, „bez opieki klubowych opiekunów”, podczas meczy wyjazdowych.

Należy w tym miejscu dodać iż oprócz trenera na mecze wyjazdowe jedzie także kierowca, którym jest najczęściej człowiek ze Straży Miejskiej w Lubaniu. I jeśli nawet wypadnie trenerowi wyjazd w celu załatwienia jakiejś sprawy, to czy można mówić, że dziewczęta zostały bez opieki? Myślimy, że nie.

Mija się też z prawdą postawiony przez „kibica” zarzut trenerowi dążenia do wygrywania za wszelką cenę, a w przypadku przegrania, łajania zawodniczek. Z rozmów prowadzonych z naszymi córkami wiemy, że trenera cieszą stopniowe postępy zawodniczek, cieszy każdy wygrany set i każdy rozegrany bez błędów mecz. I o to właśnie chodzi. W związku z powyższym chcemy, aby stanowisko rodziców zawodniczek klubu zostało podane do wiadomości publicznej. I aby na przyszłość osady wychowawców, którym powierzyliśmy nasze dzieci nie były ferowane publicznie przez nieodpowiedzialnych za swoje słowa ludzi.

Czytelne podpisy rodziców

Biedziuk Franciszek, Liszczyńska Jolanta, Wiertel Sabina, Zając Marian, Jońska Jolanta, Jerzy Barszcz, Stanisław Miszczuk, Chojnacka Krystyna.

naszych umiejętności. Uważamy, że autor artykułu obraził i niesłusznie osądził naszego trenera, stanowczo nie podzielamy jego zdania. Całkowitym kłamstwem jest również to, że sytuację w naszym klubie określa się mianem „ryszotki”. Myślicie państwo, że gdyby tak było w rzeczywistości, trenowałybyśmy dalej i starały się wygrywać? Autor apeluje także do naszych rodziców, dając im do zrozumienia, że jesteśmy źle wychowane i poniżane. Musimy zaznaczyć tu kolejne nieporozumienie. Nasi rodzice są zadowoleni i dumni z nas jako dobrych córek, uczennic, zawodniczek. Nie było jeszcze przypadku, by którykolwiek rodzic skarżył się na metody wychowawcze naszego trenera. Na początku artykułu autor pisze o „demolce związanej z odejściem starszych koleżanek”, nie traktujemy tego jako demolki w zespole. Byłyśmy przygotowane i poinformowane wcześniej o zamiarze odejścia kilku dziewczyn. Uważamy, że z godnością przeżyłyśmy „paleczkę” i staramy się grać jak najlepiej, nie przynosząc wstydu naszemu miastu. Chcąc podsumować niniejsze sprostowanie, pragniemy uświadomić państwu nieprawdliwość i przesadność artykułu zatytułowanego „Za klubowym murem”. Następnym razem prosimy o skontaktowanie się z naszym zespołem, w celu przeprowadzenia dialogu i otrzymania wiarygodnych faktów mogących być materiałem do napisania artykułu.

Zespół MKS Lubań w składzie: Karolina Zając, Mariola Barszcz, Barbara Efimienko, Katarzyna Liszczyńska, Katarzyna Miszczuk, Agnieszka Chojnacka, Edyta Jońska, Kamila Biedziuk, Katarzyna Reicholewska.

QUO VADIS TRENERZE ?

Wydrukowany w styczniowym numerze PL artykuł „Za klubowym murem”, będąc krytyką w pełni zasadną, sygnałem służącym głębszym przemyśleniom, nie ukrywam mógł stanowić początek szerszej polemiki na temat właściwych metod wychowawczych w dzisiejszym sporcie. W redakcji spodziewaliśmy się reakcji ze strony czytelników czy też samego klubu jednak odpowiedź, którą rodzic jednej z zawodniczek rzucił na biurko redakcyjne, a wcześniej upublicznił w „Ziemi Lubańskiej” stanowi o całkowitym braku zrozumienia treści i intencji artykułu. Po prostu ten, komu lepiej wychodzi układanie płytek nie powinien zbyt pochopnie używać głowy. **W liście podpisanym przez rodziców zawodniczek nie znajduje państwo podpisów rodziców dwóch z najstarszych dziewcząt(!), jest też podpis rodzica, którego dziecko już nie trenuje. O tej dziewczynie piszę w dalszej części, omawiając coś jeszcze bardziej kuriozalnego - list samych zawodniczek. W liście do naszej redakcji pisze się, iż artykuł „Za klubowym murem” poniża dziewczęta, rodziców, działaczy klubowych porównując klub do ryszotki. Jest to chora, tendencyjna interpretacja, a przede wszystkim brak zrozumienia treści i intencji autora. Kilkakrotnie uważnie przeczytałem treść i ryszotok nasuwa się tylko w kontekście wulgaryzmów w ustach trenera.**

Trzeba od początku oddzielić zawodniczkę klubu od tematu „trener” i skupić się na ocenie morale szkoleniowca, którego denerwuje już sam fakt krytyki!

Szanowni Państwo! Przez blisko 5 lat byłem prezesem MKS-u i to działaczem nie z za biurka. Przebywałem całymi godzinami na salach treningowych, brałem udział w meczach wyjazdowych, turniejach, obozach klubowych. Byłem z zawodniczkami i trenerem wszędzie. Poznałem też trenera jak nikt inny. Strona szkoleniowa nie powinna podlegać dyskusji, gdyby nie drobny fakt, iż niestety trenerowi brak kwalifikacji tych czysto formalnych. Trener jest samoukiem bez stosownego wykształcenia. Usiłowania wielu ludzi dobrej woli w umożliwieniu ukończenia przynajmniej Studium Nauczycielskiego o profilu wychowania fizycznego skończyły się skandalem egzaminacyjnym, który ci sami ludzie dobrej woli zatuzowali. **W sytuacji, gdy obecnie od wychowawcy w przedszkolu wymaga się wyższego wykształcenia pedagogicznego dziwi fakt pozostawienia w szkolnictwie podstawowym nauczyciela, który ucząc w klasach starszych nie dość, że nie posiada kwalifikacji pedagogicznych to również nie stara się ich uzupełnić!** Dzieje się to w Lubaniu gdzie już w tej chwili są osoby po Akademii Wychowania Fizycznego pracujące poza zawodem wyuczonym. Autorzy lub autor listu rodziców sugerują, iż wymyśłem chorego człowieka jest stwierdzenie, że z klubu odchodzi mło-

dziei i odsuwają się rodzice. Otóż nic bardziej błędnego. W trakcie moich 4,5 lat w klubie porzuciło trening ponad 20 dziewcząt, w tym wiele utalentowanych, a z zawodniczek, które zaprzestały trenowanie w sezonie 94/95 byłby zespół, który z powodzeniem grałby w II lidze! Dla ciekawostki przytoczę, że w zespole LO w finale wojewódzkim rozegranym w lutym br. w ośmecie dziewcząt były tylko dwie zawodniczki trenujące obecnie - Agnieszka Chojnacka i Gośka Madurowicz, a pozostałe siedem to były zawodniczki MKS-u! Byłoby ciekawie gdyby przytoczyć ich powody odejścia z klubu. W liście rodziców czytamy, że cały artykuł wydrukowany w styczniowym PL jest cyt.: "stękiem kłamstw, nie mającym pokrycia w faktach, jest potwarzą i oszustwem..." Drodzy rodzice podpisaliście (na całe szczęście nie wszyscy), umiejętnie podsunęli odpowiedź nie zastanawiając się co podpisujecie.

Niestety, lata przebywania z trenerem potwierdzają zarzuty odnoszące się do wulgaryzmów. Trener bluzał do dziewcząt, denerwowało mnie to ostatnio i przyznaję, że chamstwo szkoleniowca klubowego zadecydowało o moim odejściu z klubu i odejściu innych rodziców. **Tak, rodzice odchodzili. Z pracy w klubie w tym i w zarządzie zrezygnowali rodzice wszystkich dziewcząt ze szkół średnich. Niejednokrotnie byli to ludzie, ogólnie szanowani w mieście, którym klub sporo zawdzięczał.** Najzabawniejsze, iż byli to ludzie których nieskazitelnym moralnie (?) trener wcześniej zarekomendował. Jeżeli będzie taka potrzeba w przyszłości poznać państwo nazwiska i wypowiedzi ich samych. Gotów jestem również przybliżyć czytelnikom opinie byłych zawodniczek. Absolutną prawdą były trzykrotne nocne wyjazdy trenera i pozostawienie dziewcząt w hotelu „pod opieką kierowcy”. Musicie sobie państwo uświadomić, że tylko trener odpowiada za nasze dzieci i to on tylko podpisuje stosowne oświadczenia, a nie kierowca! Listy rodziców kwestionuje wulgarne zachowanie (słowa) trenera w stosunku do zawodniczek i wręcz grozi (tylko czym?) aby w przyszłości osady wychowawców (?) ich córek nie były ferowane publicznie. **Muszę z całą stanowczością publicznie potwierdzić fakt nieetycznego z zawodem nauczyciela zwracania się do dziewcząt. Jedynym usprawiedliwieniem może być jedynie nieznajomości znaczenia używanych słów. Może to co dla jednego wulgarnie dla drugiego stanowi standard?** Używanie wobec dziecka wyrażenia *ty downie* podczas gdy zapewne w niedalekiej przyszłości, skończy ono szkołę średnią i studia zdaje się potwierdzać tezę o nieznajomości znaczenia używanych słów.

Drodzy Czytelnicy, właśnie łamy niezależnej prasy powinny uwypuklać to co chore, także i w sporcie. Artykuł w PL powinien być podstawą do przemysłu i bulwersuje mnie to iż podpisujecie się państwo pod zgodą na wulgaryzmy w ustach szkoleniowca. Swoiste kuriozum słowne stanowiła „odprawa” pomeczowa po przegranym meczu w Niemodlinie. Jest jednak jaskółka, gdyż ostatnio docierają do mnie głosy iż trener bardziej cenzuruje swoje słowa. Nie wiem czy dotyczy to także myśli.

Poczuły się także poruszone treścią artykułu zawodniczki klubowe. Napisały list, który zresztą nie podpisały dwie najstarsze i jeszcze jedna. Zapewne, a nawet na pewno nie zgadzały się z jego treścią. Dziewczeta znowu myślą się, pisząc iż artykuł odnosi się do zespołu MKS-u, krytycznie ocenia obraz klubu, a poruszone sprawy są wyszane z palca. Piszą tak bo muszą. **Otrzymały opcję rozwiązania zespołu a ponieważ naprawdę kochają siatkówkę i chcą trenować więc swoistą volkslistę podpisały.** Znalazła się autorka, napisała, z pomocą zresztą, treść którą drukujemy obok i... zrezygnowała z treningów oraz zdała sprzęt. Myślę, że sumienie ma w tej chwili prawie czyste. Droga Kasiu piszesz, że rodzice są z was dumni i nie skarżą się na metody wychowawcze trenera. Ja też jestem dumny ze swojej córki trenującej i grającej od 5 lat i chciałbym aby metody wychowawcze były tymi ogólnie przyjętymi w cywilizowanym społeczeństwie. Rodzice się nie skarżą bo to nie oni siedzą na ławce, przebywają w szatni, uczestniczą w obozach. Jedynym rodzicem, który był wszędzie z zawodniczkami byłem ja i z całą stanowczością i odpowiedzialnością podpisuję się pod zarzutami, odnośnie sfery moralnej trenera. **Jestem przekonany, że odpowiednie kwalifikacje zarówno szkolenio-**

we jak i pedagogiczne jakie daje wyższa uczelnia pozwoliłyby na eliminację tych zarzutów, o których mowa w artykule. Dzisiaj gdy podstawą każdego zatrudnienia jest „papier” potwierdzający kwalifikacje, papierem nobilitującym trenera są listy rodziców oraz zawodniczek i to nie wszystkich. Trenerzy klubowi zapewne niepotrzebnie wpłacali zarówno rodziców jak i zawodniczki w to co dotyczy ich samych. Domagali się sprostowania i ukazało się coś co jest nie na temat. Abstrahując od wyników sportowych trenerów, które są ogólnie znane i bezsporne, należy sobie powiedzieć iż są to ludzie, którym kolejni rodzice, zawodniczki niezbędne są do kreowania swoich celów w sporcie. Te słowa wypowiedział trener ponad rok temu właśnie do mnie, a na pytanie o przyjaźnię, znajomości usłyszałem, że jedynym celem jest siatkówka i wynik sportowy, a to co po drodze rozumiem już prywatnie jako mięso armatnie służące do czasu. Być może będzie okazja do szerszych wspomnień z mojej 4,5-letniej przygody z siatkówką podczas prezesury w lubańskim MKS-ie. Zrobię to na pewno jeżeli kolejny rodzic zaślepiony jak ja przed laty wpadnie na pomysł wyprania klubowych brudów. **Jeszcze raz podkreślam, że w mojej ocenie artykuł w PL pt. „Za klubowym murem” spełnił swoją rolę i temat, który poruszył był tego wart.** Nie-

potrzebnie jednak w sposób niezwykle perfidny wpłątano w temat klub, zawodniczki i rodziców. Tak to jest, gdy ludzie o których sam często pisałem w superlatywach, nie przyznając się do krytyki boją się prawdy i używając pokrętnych argumentów, zasłaniają się tym czym nie powinni. Niepokojące stają się seryjne już kontuzje stawów kolanowych. Może rodzi się pytanie czy obciążenie treningowe a szczególnie zajęcia na siłowni nie są zbyt duże w stosunku do wieku? Zdania lekarzy i fizjologów skłaniają do zastanowienia, ale pomimo wykształcenia medycznego nie są to autorytety dla szkoleniowców klubowych. Problem zaczyna

się gdy kontuzja staje się faktem a ławka rezerwowych praktycznie nie istnieje (w chwili obecnej I zespół trenuje i gra na tzw. styk). Pytam się dlaczego? Wcześniej wyczytałem w liście rodziców iż dzieci nie odchodzą a jedynie awansują sportowo, grając w innych klubach. Czysta bzdura. Krótka ławka to efekt rezygnacji. Brak kwalifikowanej pełnej opieki medycznej był zawsze bolączką MKS-u a stał się niepokojący w chwili obecnej. Nieodłączna jest współpraca trenera z lekarzem i to od początku cyklu szkoleniowego a kwalifikacje trenerskie to nie tylko sam papier i charakter - to nabyta przez lata studiów wiedza! Czas dinozaurów mija. Nasuwa mi się jeszcze jedna refleksja. Część zawodniczek, z wyjątkiem tych uczących się w LO, czego wcześniej w zasadzie nie było, mocno opuściła swoje „loty” w szkole. A jak wiadomo to właśnie nauka jest podstawowym obowiązkiem ucznia - zawodnika. Rola trenera klubowego nie jest w załatwianiu tego problemu w szkole, w której uczy się dziecko lecz skoro tak jak dziewczęta wcześniej piszą - ukończyły siatkówkę, to zawieszenia czasowe w treningach szybko rozwiązałyby problem. Niestety zapewne tak nie postąpi gdyż ławka jest zbyt krótka.

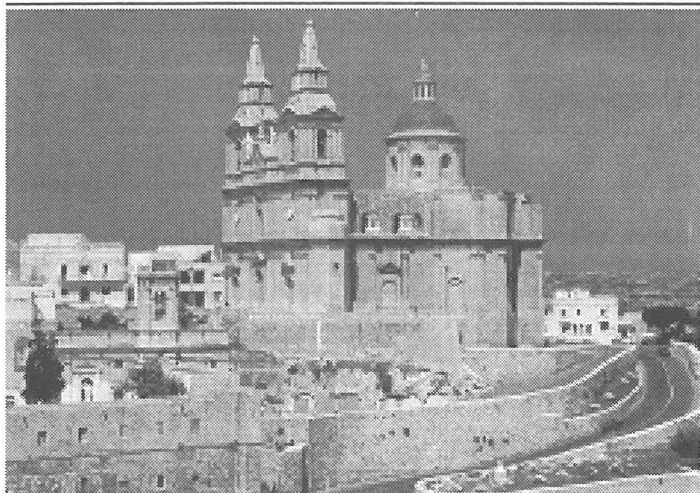
Podsumowując korzystniej dla szkoleniowców byłoby gdyby z artykułu „Za klubowym murem” wyciągnięto właściwe wnioski i zrewidowano zachowanie. Tak się jednak nie stało i może nawet dobrze gdyż będzie czas i miejsce do szerszej dyskusji. Nasuwa się jeszcze wiele pytań bez właściwych odpowiedzi. Swoją drogą największą umiejętnością, której niestety ludziom brakuje jest wyważony samokrytycyzm.

POST SCRIPTUM

Pomimo tych cierpkich słów pod adresem szkoleniowca muszę przyznać, iż jest to człowiek z charakterem, kochający ojciec i mąż, pasjonat tego co robi w sporcie. Tylko pora zrozumieć, że ludzi należy traktować na zasadach partnerskich i z należnym człowiekowi a szczególnie dziecku szacunkiem. Sprawy emocjonalne, jakże ważne, czasem stają się porażką, ale to nie powód do gwałtowności. Miałeś trenerze piękny zwyczaj dziękowania zawodniczkom po meczu (i po tym przegranym też), ostatnio zaniechałeś tego. Może pora wrócić do dobrych obyczajów?

Zbigniew Madurowicz





Na statku spotkałem Polaka, który już 8 lat pracował w Libii jako strażak za polach naftowych w okolicach JALU. Świetnie władał językiem angielskim, a zawód zdobywał w Anglii.

Wspomniał mi, że podczas ostatniej podróży, spotkał polskiego marynarza pracującego na tym promie. Zaraz po wejściu na pokład „TOLETELLI” (nazwa promu) spotkaliśmy go. Bardzo ucieszył się i zaprosił nas do swojej kajuty. Znajdowała się ona już poniżej poziomu lustra wody, dzięki czemu latem było chłodniej. W tym czasie temperatura powietrza wynosiła ok. 30°C i łatwiej było nam znieść tę uciążliwą podróż. Dla nas niestety nie było wolnej kajuty i całą podróż odbyliśmy w jego pomieszczeniu. Demonstrował nam urządzenie, które wykorzystywał do ocieplania kabiny zimową porą. Była to chłodnica, która normalnie służy do odwrotnej reakcji. W czasie ogrzewania puszczał przez nią gorącą wodę, pobieraną ze swojej łazienki. Opowiadał, że początkowo, pracujący z nim Arabowie spoglądali na to z lekkim rozbawieniem i niedowierzaniem.

Byłem bardzo ciekawy jaką kolację przygotowano dla podróżnych. Wówczas poznany marynarz zaprowadził nas na wielką stołówkę. Arabscy

Moje wspomnienia z Afryki (II)

Wracając pod uwagę kształt i rzeźbę terenu, Libia bardzo przypomina nasz kraj. Nawet Zatoka Wielkiej Syrty upodabnia się do Zatoki Gdańskiej. Od północy granicą jest Morze Śródziemne, od wschodu graniczy z Egiptem i Sudanem. Południowa granica z Czadem przebiega wśród wysokich gór TIBESTI. Dalej idąc na zachód graniczy z Nigrem, a od zachodu z Algierią i Tunezją. W słynnej turystycznej miejscowości GHADAMES zbiegają się trzy granice: Libii, Algierii i Tunezji.

Liczba ludności zamieszkującej ten kraj, wynosi ok. 20 mln, z tym, że Libijczycy liczą tylko 4 mln. Pozostałe 16 mln, to obcokrajowcy pracujący we wszystkich gałęziach gospodarki.

Powierzchnia kraju jest sześciokrotnie większa od Polski. Stolica TRIPOLI leży nad samym morzem będąc dużym portem morskim osobowo-towarowym.

W maju 1994 r. miałem okazję skorzystać z linii pasażerskich, udając się do Polski na urlop, na trasie Tripoli - Malta. W chwili obecnej istnieją praktycznie tylko 3 możliwości opuszczenia lub przybycia do tego kraju: wspomnianą drogą morską na Maltę lub samochodem do Tunisu czy Kairu, bowiem od 15 IV 1992 r. loty samolotów międzynarodowych są zawieszone przez ONZ. Niestety, podróż libijskim promem nie przypomina wycieczki statkiem z filmu „Statek Miłości”.

Zabukowanie biletu odbywa się w arcytrudnych warunkach. Rezerwacja biletu następuje kilka godzin przed odpłynięciem promu, a liczba pasażerów waha się w granicach 1000 osób. Pasażerowie to głównie Arabowie, ale wielu jest też obcokrajowców. Widziałem paszporty z Filipin, Argentyny, Brazylii, a więc można tu spotkać obywateli z najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej.

W tym dniu byłem jedynym „urlopowiczem” z Dromex-u i byłem trochę zdenerwowany, gdyż czekały mnie dwie przesiadki. Po przenocowaniu na Malcie przesiadłem się do samolotu linii austriackich i drugi raz we Wiedniu, już na samolot LOT-u.



stewardzi podali nam bardzo dużo makaronu, z bardzo pikantnym sosem i kawałkiem wołowego mięsa. Niestety nic nie zjedliśmy, gdyż na stołach były brudne obrusy i zastawa. W ogóle cały prom był brudny, a śmieci nocną porą w czarnych, foliowych workach, wyrzucano bezpośrednio do morza.

Rano ukazała się wyspa Malta. Już z daleka wyglądała wspaniale. Prom zaczął ją opływać, gdyż port La VALETTA znajduje się od północnej strony. Gdy wplywaliśmy zatoką w głąb wyspy, ukazały się stare budowle, wykonane z surowca pochodzącego z tejże wyspy - barwy rdzawej prawdopodobnie piaskowca. Jak później zaobserwowałem, współczesne budowle, wykonane są z tego samego materiału, gdyż takie obowiązują tam zwyczaje. W porcie stały zakotwiczone wspaniałe żaglowce. Można było odczuć, że ogląda się stary, bajecznie kolorowy film o piratach.

Po wyjściu z portu podjeżdżały taxi. Trzeba bardzo uważać, gdyż właściciele tego środka lokomocji są dużymi naciągaczami. Gdy wyczują, że pasażer jest słabo zorientowany, żądają wysokich cen za podwiezienie, wielokrotnie dublując faktyczną sumę. Byłem dobrze poinformowany o cenie i trasie. Po stosunkowo krótkim targowaniu się, właściciel taxi przyjął zaproponowane przeze mnie warunki. Po wejściu do hoteliku SOLEADO właściciel Joe Bugeja serdecznie mnie przywitał. Zaskoczyło mnie, że przy jego biurku znajdowała się popielniczka pochodząca ze Stomilu Dębica.

Gdy odwiedziłem jego mały barek, byłem jeszcze bardziej zaskoczony, gdyż jedną z wódek była polska „Wyborowa”. Jest to mały hotelik, gdzie bardzo wielu Polaków korzysta z noclegów, a doba hotelowa jest stosunkowo tania. Joe potrafi wszystko zorganizować. Może załatwić wycieczkę na Sycylię, jak również zabukować bilet na prom czy samolot. Miałem małe problemy z porozumieniem się z nim, gdyż znam tylko kilka wyrwanych zdań w języku angielskim. Z pomocą przyszła mi dużo lepsza znajomość języka arabskiego. Mój kolega ze statku nocował w innym hotelu. Po południu zwiedziłem najbliższą okolicę. Polecam wszystkim turystom zwiedzenie tych fantastycznych wysp. (cdn)

Jan Gałus
Od redakcji: Oba odcinki są przedrukami z „Gazetki Siekierczyńskiej”. Autorowi i kolegom z zaprzyjaźnionej redakcji serdecznie dziękujemy za udostępniony materiał.

50 LAT PLACÓWKI

OPIEKUŃCZO - WYCHOWAWCZEJ W LEŚNEJ (CZ.I)

Jednym z podstawowych problemów, który wymagał niezwłocznego rozwiązania, po odzyskaniu ziem zachodnich Polski było zorganizowanie ratownictwa, a potem opieki i wychowania dzieci osieroconych, opuszczonych i zagubionych w wyniku działań wojennych.

W wyniku tych poczynań na terenie Leśnej (dawną nazwą niemiecka Marklissa), w byłej placówce tzw. „Krippenheim” w budynku pod nazwą „Bethesda”, położonym na małym wzgórzu w wiosce Smolnik



(nazwa niemiecka - Schmerdorf) powstaje w pierwszej połowie 1946 r. Państwowy Dom Dziecka.

Działalność tej placówki można podzielić na dwa okresy. Pierwszy to lata 1946 - 1949, drugi okres od 1958 do 1986 r. W 1950 roku następuje likwidacja domu dziecka ze względu na mniejsze potrzeby tego typu placówki w woj. wrocławskim. W miejscu tym zostaje zorganizowany Państwowy Zakład Wychowawczy dla chłopców zagrożonych moralnie. Z uwagi na brak dokumentów z działalności domu dziecka w pierwszym etapie nie jest możliwe odtworzenie bliższych danych. Na podstawie relacji osób zamieszkających w tym czasie i przebywających na tym terenie ustalono co następuje.

Pierwszym kierownikiem i organizatorem tej placówki był nauczyciel, uczestnik II wojny światowej pan **Stanisław Ciuman**. Placówka obejmowała opieką do 130 dzieci i młodzieży do lat 20. Praca odbywała się w 4 grupach wychowawczych. Młodsze dzieci uczęszczały do szkoły w Leśnej, a starsze do szkół ponadpodstawowych w Lubaniu. Dom dziecka przeznaczony był tylko dla chłopców i to w wieku powyżej lat 10. Placówka ograniczała się przede wszystkim do zapewnienia swoim wychowankom egzystencji materialnej i wychowawczej. Na utrzymanie tej placówki wychowankowie, po zajęciach szkolnych musieli ciężko pracować we własnym gospodarstwie, które liczyło ok. 40 ha ziemi i ogrodu. Prowadzono hodowlę bydła i trzody, na własny użytek uprawiano zboże i warzywa. Bardzo mało czasu zostawało wychowankom na rekreację i wypoczynek. Pod koniec 1950 roku obiekt przejmuje Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy, a w roku 1951 budynek zostaje spalony (podpalony został przez wychowanka). Jednakże zakład nadal istnieje i mieści się w przyległych budynkach. Z końcem sierpnia 1958 roku następuje likwidacja PMZW w Leśnej i przeniesienie go do miejscowości Pobiedna do byłego pałacu PGR.

Decyzją Kuratorium Oświaty we Wrocławiu zostaje zorganizowany ponownie Państwowy Dom Dziecka w Leśnej, z dniem 01.09.1958 r. Placówka ta obejmuje budynek po byłej szkole PZMW, ponieważ poprzedni budynek, w którym znajdował się Dom Dziecka został zniszczony przez pożar. Nowa placówka przeznaczona jest na 60 wychowanków, wyłącznie dla dziewcząt. Posiada 10 ha ziemi, szklarnię, 3 krowy, 2 konie i hodowlę świń. Pierwszym dyrektorem PDDz został były dyrektor PMZW **Tadeusz Bielecki**. Kadry natomiast tworzyło czterech wychowawców **M. Straszak, S. Straszak, M. Dacewicz, J. Aleksandrowicz**. Praca odbywała się w dwóch grupach. Pierwsze wychowanki przybyły do naszej placówki już 25 sierpnia, a następnie sukcesywnie do 1958 r. Dziewczeta pochodziły z woj. wrocławskiego z następujących domów dziecka: z Bierutowa, Wrocławia, Goworowa, Domaszkowa, Pieszyc, Jagniątkowa, Barda, Cieplic i Wałbrzycha. Wiek wychowanek wynosił od 13-21 lat. Z uwagi na brak kadry praca odbywała się w początkowym okresie w dwóch grupach wychowawczych.

W listopadzie 1958 r. następuje zmiana na stanowisku kierownictwa. Nowe stanowisko obejmuje była z-ca dyr. PMZW w Szklarskiej Porębie **St. Jasińska**. Praca nadal odbywała się w dwóch grupach wychowawczych. Dwóch wychowawców grup i jeden na uzupełnienie godzin i zastępstw w dni wolne. Dziennie wychowawca pracuje do 10 godzin plus zastępstwa w niedziele. Od samych początków powstania placówka ta boryka się z poważnymi problemami wychowawczymi. Głównym powodem tego zjawiska była błędna decyzja organizacyjna Kuratorium, polegająca na braku odpowiedniego przygotowania placówki do przyjęcia dzieci, braku zabezpieczenia odpowiedniej ilości kadry pedagogicznej, kierowaniu do placówki wychowanków opóźnionych o 2,3,4,5 lat w nauce szkolnej. Trafiły dzieci z innych placówek, sprawiające największe problemy wychowawcze. W związku z tą sytuacją w PDDz w Leśnej, 70% wychowanków kwalifikowała się do zakładów wychowawczych. Od września 1959 r. następuje ponowna zmiana kierownika. Funkcję tę obejmuje **F. Łukasik**, były dyrektor PDDz w Goworowie. Od tego czasu rozpoczyna się charakter pracy placówki koedukacyjnej. Zwiększa się liczba wychowanków i wychowawców. W tym czasie pracę podejmują **M. Jędras, J. Kordas, M. Wiesłowa**.

W roku szkolnym 1959/60 i 1960/61 praca odbywała się w trzech grupach wychowawczych. Z pozostałych dziewcząt tworzy się dwie grupy i dwie nowe z nowoprzybyłych chłopców. Wychowankowie i internaci stanowili odrębną grupę. Pomieszczenia grup, jak również cała



placówka jest niedoposażona. Dzieci śpią na łóżkach wojskowych. Część pościeli stanowią koce, a część kołdry i małe poduszeczki pod głowę. Przygotowanie lekcji odbywa się w tzw. uczelniach. Każda gruna oddzielnie. Jednocześnie od 1959 r. na podstawie dokumentacji wcześniej przygotowanej przez poprzednika obecny kierownik podejmuje odbudowę spalonego budynku głównego. 31.08.1961 r. odchodzi ze stanowiska kierowniczego **F. Łukasik** a funkcję tę obejmuje były kierownik Szkoły Podstawowej Nr.2 w Leśnej **Wł. Jaszczyszyn**. Wraz z nim do pracy przychodzi: **T. Wolak, A. Gdula i St. Zając oraz małżeństwo Pierniaków**. Struktura organizacyjna w działalności wychowawczej pozostaje bez zmian z wyjątkiem nowego przydziału grup dla nowych wychowawców. W tym czasie powstaje zespół muzyczny harmonijek ustnych, w którym najbardziej wyróżnili się **bracia Kordecy**. W tym samym roku szkolnym zostaje oddany do użytku odbudowany budynek główny (spalony w 1951 r.). W kwietniu następuje przeprowadzka dzieci do nowego obiektu. Polepszają się warunki lokalowe i socjalne. Budynek ten przeznaczony jest dla 110 wychowanków. Zakupione zostają nowe łóżka metalowe, materace, 20 szaf ubraniowych, trochę kołder i poduszek. Większość sprzętu pozostaje nadal stara i nadmiernie zniszczona. Wysoki budynek o długich 30 m. korytarzach bez wystroju stwarzał nastrój koszarowy. Praca wychowawcza odbywała się w czterech grupach. Trzy grupy chłopców i jedna dziewcząt. Stan kadry pedagogicznej to: kierownik plus 7 wychowawców (w tym trzy kobiety), sekretarka, intendent, magazynier, księgowy, 1 kucharka, 2 pomoce kuchenne, 2 sprzątaczk, opiekunka nocna, szewc, krawcowa, ogrodnik, gospodarz, pracownik przy obsłudze trzody, bydła, 2 praczk i higienistka. (cdn))

Walter Straszak

Artykułem tym rozpoczynamy serię „Moja kolekcja”, swoisty kąć kolekcjonera - hobbysty. Warunek jest jeden - kolekcjoner sam przedstawia swoją kolekcję! Zachęcamy wszystkich, którzy mają ciekawe zainteresowania do podzielenia się nimi z naszymi czytelnikami. Z naszej ankiety wynika, że zapotrzebowanie na ten temat jest wśród Czytelników znaczne. A kolekcjonerzy mogą o swich pasjach opowiadać godzinami. Jako pierwszy o swoim hobby napisał **pan Adam Zapłata z Lubania**. Znaczki pocztowe zbiera wielu. Ale znaczki jednego autora? Okazuje się, że można i to...

Moja kolekcja

Znaczki pocztowe Czesława Ślania

Moją pasją jest, oprócz zbierania wizytówek, autografów artystów i nie tylko, uprawianie turystyki krajowej i zagranicznej również zbieranie znaczków Czesława Ślania.



Do Klubu zainteresowań Znaczkami Czesława Ślania należę od maja 1994 roku. Jest to Klub działający w Radomiu, jego prezesem jest Maciej Karbownik. Klub zrzesza kilkudziesięciu filatelistów z całej Polski. W Jeleniej Górze odbywało się w dniach 14-15 maja 94 roku drugie spotkanie Klubu Zainteresowania Znaczkami „Czesław Ślania”. Będąc na tym spotkaniu osobiście wziął w nim udział sam pan Czesław, mieszkaniec Szwecji. Zainteresowały mnie jego zbiory i to co robi. Jest on projektantem znaczków i grawerem, wykonuje znaczki dla różnych krajów. Czesław Ślania opowiadał o swojej pracy, mówił w jaki sposób wykonuje znaczki, wspominał też o dawnym młynie znajdującym się w Pisarzowicach, twierdził, że był jego właścicielem. Pytał się mnie czy jeszcze istnieje, czy może już go nie ma. Ja wykonałem parę zdjęć młyna i wysłałem do prezesa Klubu w Radomiu, żeby wysłał je do Szwecji Czesławowi Ślania. Do tej pory nie mam żadnej odpowiedzi na ten temat. W moim zbiorze znaczków Czesława Ślania nie mam dużo, są bowiem trudności z ich zdobyciem i moje skromne finanse nie pozwalają na ten cel. Niektóre pozycje otrzymałem od wielu kolegów-filatelistów, między innymi Bolesława Głowackiego mieszkańca Koła. Co jakiś czas wpadnie coś do mego klasera. Otrzymałem również parę znaczków od prezesa klubu Macieja Karbownika z Radomia.

Adam Zapłata

Nowy sprzęt dla szpitala

27 lutego szpital nasz otrzymał od miasta i PZU sprzęt służący do pomocy ludziom poszkodowanym w wypadkach. Sprzęt nowoczesny, przystający do sytuacji w których ratowanie życia i zdrowia ludzkiego jest rzeczą najważniejszą. I tak znalazły się tu usztywniające szyny próżniowe, działające na zasadzie wypompowywania powietrza a nie, jak to było dotychczas, wtlaczania. Dwa laryngoskopy używane w czasie reanimacji pomocne będą w przypadku zatrzymania akcji oddechowej. Jest też szyna przydatna przy złamaniach podudzia, chroniąca przed utratą ciepła kocyki z folii aluminiowej i opaski usztywniające. Wśród przekazanego sprzętu znalazła się też płachta ratunkowa zastępująca nosze w trudnych warunkach terenowych. Jest bardzo funkcjonalna, co miałem okazję osobiście przetestować. Cały sprzęt kosztował 6000 zł z czego 5000 zł przekazał Urząd Miasta a resztę PZU. Dyrekcja ZOZ-u złożyła serdeczne podziękowania na ręce fundatorów i wyraziła nadzieję na dalsze zakupy i pomoc finansową.

Mariusz Junik

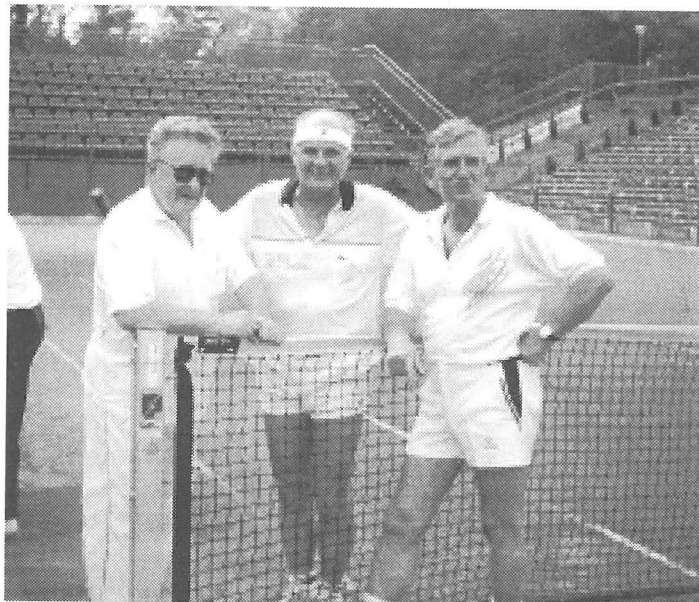
Najlepszy ginekolog wśród tenisistów



czy

najlepszy tenisista wśród ginekologów?

Od pięciu lat organizowane są przez Izby Lekarskie Mistrzostwa Polski Lekarzy w tenisie ziemnym. Przez ostatnie cztery lata **dr Stanisław Świerad** brał udział w kolejnych turniejach zajmując III miejsce w swojej grupie wiekowej powyżej 55 lat. Turnieje organizowane były w Olsztynie i Gryfinie k/Szczecina.



Na korcie w Gryfinie.

Pierwszy z prawej dr Stanisław Świerad

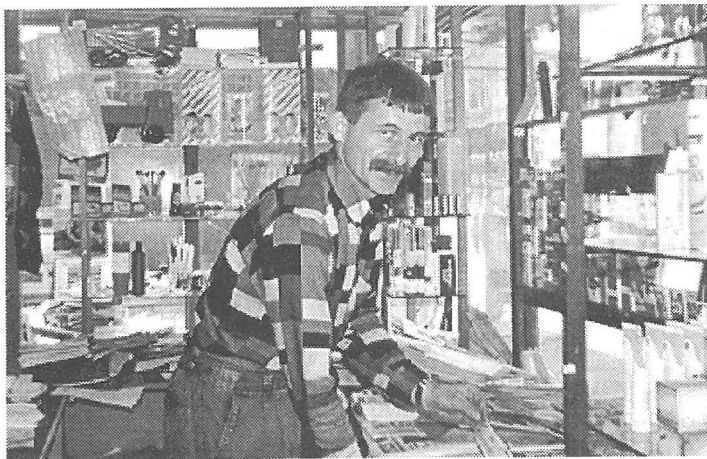
W dniach 15-18.02.96 po raz pierwszy zostały zorganizowane przez Izbę Lekarską w Poznaniu Halowe Mistrzostwa Polski Lekarzy. Na pięknym nowym obiekcie Centrum Tenisowego w Sierosławiu pod Poznaniem walczyło o palmę pierwszeństwa ponad stu zawodników z Polski i zagranicy. Staszek Świerad w swojej grupie wiekowej powyżej 55 lat zajął III miejsce zdobywając piękny medal. Staszek przyznaje, że w uzyskaniu tak wspaniałego wyniku pomogły mu treningi w nowootwartej hali sportowej przy SP 6 a jego partnerem przygotowującym był Mariusz Radaszkiewicz.

W pierwszych dniach czerwca rozegrane zostaną kolejne Mistrzostwa Polski w Gryfinie, a następnie turnieje otwarte zaplanowano we Wrocławiu, Łodzi, Kielcach i Olsztynie. Tak więc karuzela grających lekarzy rozkręca się. W bieżącym roku wchodząc do grupy wiekowej 60-latków Staszek widzi swoje szanse nie tylko w turniejach krajowych ale i zagranicznych (nie tylko lekarzy) dla weteranów. Wypada tylko trzymać kciuki.

Na co dzień dr Świerad pracuje w Przychodni Kolejowej a jak łatwo przewidzieć cały swój wolny czas poświęca tenisiowi i nartom. Staszek był jednym z inicjatorów powstania Towarzystwa Tenisowego w Lubaniu, któremu prezesuje bez przerwy od 1991 roku. Borykającą się z ciągłymi kłopotami finansowymi grupka zapaleńców wyremontowała kort tenisowy na Kamiennej Górze i z powodzeniem tkwi na sportowej mapie Lubania.

Zbigniew Madurowicz

Przegląd sprzedawców „Przeglądu”



Kontynuujemy prezentację sprzedawców naszego miesięcznika. Przedstawiamy kolejnego dystrybutora, którym jest pan Bogusław Muskalski z kiosku przy ul. Brackiej i pl. Okrzei. Pan Bogusław od kilkunastu lat mieszka w Lubaniu. Dawniej pracował w kwiaciarni, ale od 5 lat prowadzi kiosk, który dzierżawi od RUCH-u. Z natury jest domatorem i większość wolnego czasu spędza razem z rodziną.

Pan Muskalski mówi: bardzo lubię to co robię. Codziennie rano z przyjemnością otwieram moją budkę z gazetami i nie tylko. Mam ciągły kontakt z ludźmi, mam swoich stałych klientów. Staram się, by kiosk nie był zamykany w ciągu dnia. Praca nie jest łatwa, ale trzeba ją lubić, żeby tu pracować. A *Przegląd*? Czytam raczej regularnie. Najbardziej podobają mi się artykuły o historii Lubania i okolic. Dobrze by było, gdyby *Przegląd Lubański* ukazywał się szybciej, na początku miesiąca. Zwiększyłaby się wtedy sprzedaż.

My ze swojej strony obiecujemy się poprawić i mamy nadzieję na dalszą współpracę.

Mariusz Junik

Warto przeczytać



Księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu poleca:

Maria Toporek - „Historia Polski w pigułce”. Książka ta przeznaczona jest dla maturzystów i kandydatów na studia. Jest to kompendium w zakresie historii Polski. Treść została opracowana w oparciu o wieloletnią analizę zawartości merytorycznej materiałów egzaminacyjnych tak maturalnych jak i na wyższe uczelnie o profilu humanistycznym, ze szczególnym uwzględnieniem wydziałów prawa. Opanowanie wiedzy zawartej w tym podręczniku zapewni Wam sukces egzaminacyjny.

Jerzy Ślaski - „Żołnierze wyklęci”. Dziś po upływie pół wieku od tamtych wydarzeń, podziw i szacunek musi budzić postawa tych dowódców i żołnierzy AK, którzy mimo tak beznadziejnego położenia nie poddali się, nie uciekli ze swej ziemi na drugi koniec Polski, nie wkupili się w łaski nowej władzy zdradą swych ideałów i swych towarzyszy broni, lecz raz jeszcze podnieśli się do walki. Już tylko w imię obrony własnej żołnierskiej godności. Im poświęcona jest ta książka.

Henryk Piecuch - „Od Bieruta do Ochaba”: „Akcja specjalna”. Pułkownik Henryk Piecuch, autor dwudziestu książek poświęconych służbom specjalnym, w „Akcjach specjalnych” ujawnia: Prowokację stulecia czyli tajemnice V Komendy WiN-u; Dlaczego gen. A. E. Fieldorf „Nil” musiał zginąć?; Tajne dokumenty służb specjalnych; Grę wywiadów z Ukraińcami; Kto naprawdę rządził bezpieką?

Judith Michael - „Sprawy prywatne”. Po 16 latach małżeństwa Elizabeth i Matter decydują się na szalony krok - postanawiają zrealizować młodzińcze marzenia. Wykupują upadający miejscowy tygodnik i z całą swą pasją usiłują uczynić z niego znaczący tytuł. Podjęte ryzyko i ogromna pracowitość przynoszą coś więcej niż sukces finansowy - na nowo rozkwita ich dawna miłość. Jednak niepokromiona w porę ambicja kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo...

Kronika policyjna



„...Gorzalka zawsze fajna jest?” - Nieprawda!

- W jednym z mieszkań przy ul. Łużyckiej w Lubaniu gospodarz raczył się **alkoholem** wraz ze swym gościem. W pewnym momencie tej biesiady, gość stwierdził, że podoba mu się kurtka gospodarza. Kiedy opuszczał gościnne progi założył ją na siebie, pozostawił natomiast swoją. Gospodarz podjął wysiłki zmierzające do odzyskania skradzionej rzeczy. Daremny to był trud, gdyż „gość” groził mu... w wiadomym celu używając noża. Sprawca tego przestępstwa jest znany lubańskim policjantom. Dodam, że nie używa już tej kurtki.

- W pewne lutowe popołudnie w innym lubańskim mieszkaniu... odbywało się spotkanie towarzyskie przy **wódce**. Jeden z gości gdy ona się skończyła, został przymuszony do podniesienia rąk do góry a dwie, obecne w tym miejscu panie obszukały jego kieszenie i bagaż. Znalazły pieniądze... W tej sytuacji gość oświadczył, że udaje się po wódkę. Poszedł i wrócił... z policjantami.

- W dniu 25.02. w Miłoszowie kierowca samochodu osobowego najechał na idącego prawym poboczem pieszego, który doznał poważnych obrażeń ciała. Szkopuł w tej sprawie tkwi w **alkoholu**; pieszy był nietrzeźwy, kierujący zaś w stanie po użyciu alkoholu.

- W nocy z 2/3.03 w Pisarzowicach dokonano **kradzieży** przewodów linii telefonicznej na odcinku 100 m. Złodzieje czy monterzy telefoniczni?

- W dniu 03.03. na ul. Kolejowej w Lubaniu „ktoś” dokonał **kradzieży** z włamaniem do samochodu osobowego. Skradziono radiodtwarzacz. Jakby przy okazji właściciel utracił paszport, prawo jazdy i dowód rejestracyjny pojazdu. Nie pozostawiamy wartościowych przedmiotów w samochodach. Niech nie kuszą...

- W dniu 27.02. w Radogoszczy dokonano **kradzieży** z włamaniem do mieszkania poprzez wypchnięcie skrzydła okna. Skradziono obrączkę. Złodziej złotnik, czy kawaler?

- W dniu 12.02. dokonano **kradzieży** z włamaniem do warsztatu Produkcyjno - Budowlanej Spółdzielni Pracy w Lubaniu. „Ktoś” otworzył kłódkę dopasowanym kluczem.

Rowery...

- W dniu 07.02. przed wypożyczalnią kaset na ul. Wąskiej w Lubaniu klient pozostawił rower górski na ulicy. Na chwilę! Wrócił do domu piechotą! Tak nie należy...

- W dniu 13.02. z pomieszczenia na strychu budynku przy ul. Brackiej skradziono rower górski. Nikt nie słyszał?

- W dniu 19.02. zgłoszono kradzież z włamaniem do piwnicy w jednym z bloków przy ul. Kazimierza Wielkiego w Lubaniu. „Ktoś” podniósł drzwi piwnicy, nie naruszając kłódki i skobla. Wyprowadził rower górski. Zabezpieczmy drzwi piwnicy, aby nie zdarzały się podobne przypadki kradzieży.

- W dniu 18.02. olsztyńscy policjanci stwierdzili, że dokonano **kradzieży** z włamaniem do restauracji „Olimpia”. Okazało się, że sprawca wszedł do wnętrza lokalu przez okno po uprzednim wybiciu szyby. Niezwłocznie podjęte działania doprowadziły do zatrzymania ośmioklasisty, który przyznał się do kradzieży ...1.21 zł. Jak oświadczył, w tym czasie był na wieczornym spacerze. A może takim młodzieńcom zarządzać domowe, wieczorne apele? Najlepiej przed dobranocką!

- W nocy 17.02. lubańscy policjanci zatrzymali 3 mężczyzn usiłujących dokonać **kradzieży** z włamaniem do sklepu przy ul. Łużyckiej w Lubaniu. Anonimowemu informatorowi dziękujemy.

- W dniu 14.02 w Pisarzowicach spłonęła stodoła wraz z sianem, słomą i maszynami rolniczymi.

podkom. Henryk Rogacki



Pan Janusz Skowroński
Redaktor Naczelny „Przeglądu Lubańskiego”
w Lubaniu

Dziękuję za przekazanie informacji o działalności kierowanej przez Pana jednostki. Dane zawarte w informacji pozwalają na zaprezentowanie pełniejszego obrazu miasta w „Raporcie o stanie miasta za 1995 rok”.

Jerzy Zieliński
Burmistrz Miasta Lubań

KOMPUTERY

AE ADAX



od 15 marca
nowe, jeszcze niższe ceny
komputerów!

**RATY !!!
LEASING**
uczniowie, studenci,
nauczyciele - zniżka !

Nasza firma



.LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy po nowych, niższych cenach zestawy komputerowe
ADAX 486 DX2-80, DX4-100, Pentium 60, 75, 100, 120, 133, 150, 166
w liniach:

ALFA BRAVO DELTA OMEGA MULTIMEDIA XPRESS

wszystkie komputery z oprogramowaniem ADVANCED I PLUS

obudowy: DeskTop (na zdjęciu), MiniTower, MiddleTower i Tower

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

części i akcesoria komputerowe Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy!



Wyjaśniamy wątpliwości naszych klientów

Odliczenie wydatków na zakup komputera

Odliczeniu od dochodu podatnika polegają w 1995 r. wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych - do wysokości 720 zł. Aby podatnik mógł zastosować to odliczenie, musi spełnić m.in. następujące warunki:

- wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych, określonych w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 6 marca 1995 r. w sprawie określenia rodzajów przyrządów i pomocy naukowych, których zakup uprawnia do odliczenia poniesionych wydatków od dochodu (Dz.U. Nr 25, poz. 132), powinny być poniesione w danym roku podatkowym,

- przyrządy i pomoce naukowe powinny być bezpośrednio związane z wykonywaniem zawodu i wykonywaną pracą,

- podatnik musi uzyskać przychody ze stosunku pracy, stosunku służbowego, pracy nakładczej lub spółdzielczego stosunku pracy (na podstawie art. 12 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych).

Odliczeniu w 1995 roku podlega jedynie kwota 720 zł, z tym że w przypadku, gdy wartość zakupu jest wyższa od tego limitu, podatnik będzie mógł odliczyć od dochodu te wydatki za dwa następne lata podatkowe. Łączna kwota odliczenia nie może w każdym z tych lat przekroczyć kwoty trzykrotnego najniższego wynagrodzenia pracowników za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy. Wynika to z art. 26 ust. 5a ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (j.t. Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416, ze zm., ost. zm. w 1995 r. Dz.U. Nr 5, poz. 25)

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

Nie jest źle, mało etatów i dziękujemy za współpracę (z sesji lubańskiej Rady Miejskiej)

Na 12 marca zwołano kolejną sesję Rady Miejskiej pod hasłem „Bezpieczny Lubań”. Sesja ta a bynajmniej jej pierwsza część była odrobinę ciekawsza od rutynowych comiesięcznych sesji. A to za sprawą zaproszonych gości, przedstawicieli lokalnych służb bezpieczeństwa. Znaleźli się tu m.in. ludzie z Policji, Prokuratury, Sądu, Straży Miejskiej, Granicznej i Pożarnej. Dało się zauważyć ogólną tendencję do przedstawiania mało mówiących statystyk i uogólniania wielu ważnych szczegółów. Od Komendanta Rejonowego Policji dowiedzieliśmy się, że wykrywalność przestępstw wzrosła o 6% przy równoczesnym spadku zagrożenia. Natomiast niepokojące jest nadużywanie alkoholu w szkołach i wymuszanie tamże pieniędzy młodszymi uczniami przez ich starszych kolegów. Ciekawe, co nasza kochana Policja robi w tym kierunku? Niedługo widok pijanego małolata z nożem przed szkołą czekającego na haracz nie będzie rzadkością.

A na drogach dalej giną. W 94 roku w naszym województwie z życiem pożegnało się 6 osób a w 95 już 9. W większości wypadków zawinił oczywiście alkohol. Skierowano w związku z tym trunkiem 260 wniosków do kolegiów (w 95 r.) ale co z tego? Na pewno nie odstrasza to śmiałków, za nie mają też wysokie mandaty za jazdę po spożyciu. I na nic dywagacje o ostrożnej jeździe. Po piwie i po winie jeździ połowa Polaków. A promille we krwi? Broń cię, Panie Boże, jakie promille? Ja tylko łyczka... Poza tym jazda szybciej od cyferek na znaku drogowym jest szalenie ekscytująca i wątpię czy na prędkości takiego samochodu ktoś lub coś ma jakiś wpływ. Chyba tylko kierowca. Bo pan policjant to tylko może wystawić jakiś mandat. I co? Strach jeździć po mieście. Młodzi kaszkieciarze w swoich szybkich samochodach nie boją się niczego i nikogo. I jeszcze coś. Nie wiem czy dobrze usłyszałem ale lubańscy policjanci mają tylko jeden radar!!! Och, ta kasa.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo sklepów i innych lokali to jest dość marnie. Zamyka się je czasami na łucznik, który można otworzyć...agrafką! A dwa wina plus trzecie i chłopaczki idą na włam, żeby mieć później na następne. Zachęcenie powodzeniem decydują się na następny skok i tak aż do wpadki. I prokuratura się później dziwi, że wzrasta przestępczość wśród nieletnich, bo przecież nie powinna. Oni (te chłopaczki) wiedzą, że nic im nie można zrobić.

Na granicy nie ciekawego. Złapano ostatnio ludzi z Ghany i Senegalu. Chcieli oczywiście do Niemiec, ale im nie wyszło. Przemyt kwitnie (95 roku - przechwycono towaru za 29 mld zł!) a mówi się o wzmożonej czujności w zielonej strefie. Kradzione za granicą samochody przemycane są bez większych problemów do kraju a w samym tylko Zgorzelcu jest ok. 200 osób, które takie autka kradną. Ile jest osób zamieszanych w ich legalizację to już trudno wyczuć. A Straż Miejska? Chcą etatów bo mało ludzi, chcą sprzętu i większych kompetencji. Może da radę to załatwić? Trzeba mieć nadzieję. Ogólnie alkohol podglebiem - zakończył burmistrz.

śluchał i notował: Mariusz Junik

Pokaż wszystkie numery - rozwiązanie

1
50

W jubileuszowym numerze „PL” ogłosiliśmy konkurs pt.: „Pokaż wszystkie numery”. Na osobę, która pierwsza zgłosiłaby się do redakcji z kompletem „Przeglądów” od 1 do 50 czekała nagroda. W środę 21 lutego około godziny 15.45 przyszedł do nas pan Adam Zapłata. Miał ze sobą cały komplet „Przeglądów Lubańskich”, co skrupulatnie przeliczono. Zapytany jak zaczęło się zbieranie naszej gazety odpowiedział: *Pierwszy numer kupiłem z ciekawości. Spodobał mi się i na nim nie poprzestałem. Nadal będę kupował „Przeglądy”. Dla mnie ta gazeta jest odpowiednia, taka jak powinna być.* Pan Adam Zapłata jest pracownikiem ZNTK-u, ale nie przeszkadza mu to mieć rozległe hobby. Oprócz „Przeglądów” zbiera również wizytówki, znaczki pocztowe Czesława Słani, jest przodownikiem turystyki pieszej z uprawnieniami na Dolny Śląsk i Małopolskę Północną.

OT.TO w Lubaniu po raz drugi czyli „Wesele Hamleta”



POZDRAWIAMY RAZ JESZCZE
CZYTENIKÓW PRZEGŁĄDU LUBAŃSKIEGO

KABARET OT.TO

[Handwritten signatures and dates: 2.3.96, Bielecki, and others]

W sobotnie popołudnie 2 marca sala Domu Kultury w Lubaniu pękała w szwach, a to za sprawą widzów zgromadzonych na występ Kabaretu OT.TO. Miał się on rozpocząć o godzinie 16. Wszyscy czekali z zapartym tchem. Wybiła 16 a tu nic. Przedstawienie rozpoczęło się z 40-minutowym opóźnieniem. Jak się okazało, nie była to tylko wina artystów, ale również złych warunków atmosferycznych panujących na Dolnym Śląsku. *Śnieżnica utrudniła nam dojazd* - powiedzieli mi artyści po zakończonym koncercie. Przez cały czas widzowie mieli szampańską zabawę, śmiech na sali nie ustawał. Oprócz kilku znanych już kawałków, kabaret OT.TO zafundował nowe. Wyjaśnił również tytuł przedstawienia (oczywiście w wersji humorystycznej). Nie wiem jak pozostali widzowie, ale ja po raz pierwszy dowiedziałam się, że oprócz wielu znanych mi pisarzy polskich żył i tworzył ktoś taki jak Hamlet. Artyści przyznali się również, że chcieli przedstawić coś „poważnego”, no na przykład coś z dramatów Mickiewicza. Niestety schodzili na „Dziady”, więc pozostali przy swoim.

Po występie udało mi się dotrzeć do garderoby. Zdobyłam autografy! (to z myślą o czytelnikach naszej gazety, którzy są fanami Kabaretu OT.TO). Niestety na dłuższy wywiad nie było czasu.

- Zaraz po występie jedziemy w dalszą trasę. Mamy jeszcze występ w Bogatyni.
- Zanim Panowie do nas przyjechali, był wcześniej jakiś koncert?
- Nie, nie. Dzisiaj to pierwszy, ale chcieliśmy sobie jakoś skrócić trasę i po prostu zablądziliśmy. Dodatkowo podróż utrudniały złe warunki atmosferyczne.
- Skąd wzięła się nazwa zespołu?
- Żebyśmy się nie kłócili, dla porozumienia. Jest już taka tradycja, wymyśla się jakąś nazwę, ubiór sceniczny. A wogóle to lepiej OT.TO niż byśmy się mieli nazywać Kabaret Zasmażka.

- Z czym wiążą się jednakowe ubiory całego zespołu.
- Rzeczywiście, ale numer! - ogólny wybuch śmiechu.

Po chwili z ust Andrzeja Piekarczyka pada odpowiedź:

- Żeby nie było zazdrości, że któryś jest ładniej ubrany.

Na tym skończył się mój mini wywiadzik. Wszedł menadżer i zawiadomił, że wszystko gotowe do dalszej drogi.

Izabella Ślęk

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (0796) 67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Arkadiusz Słowiński, Izabella Ślęk, Anna Węgrzyn (sekretarz redakcji). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: POLIGRAFIA Tadeusz Duma, Lubań, ul. Zgorzelecka 11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.